



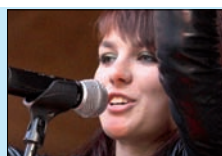
Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Prezisi podsumowują...
| s. 3



Ewa Farna: zawsze jestem sobą
| s. 5



Przez życie ze słowami apostoła Pawła
| s. 6



Formularze już można wypełniać



WYDARZENIE: Spis Powszechny 2011 wkracza w decydującą fazę – wypełnianie formularzy. Należy do nich wprowadzić obowiązujące dziś dane. Do 14 kwietnia mamy czas na wypełnienie i oddanie druków.

Formularze spisowe wszyscy powinni już mieć w domu. Każda osoba otrzymała formularz spisowy osoby, każde gospodarstwo domowe – formularz mieszkania, każdy właściciel domu – formularz spisy domu. – Jeżeli doszło do sytuacji, że ktoś nie otrzymał jeszcze formularza, nie musi wpadać w panikę. Zgodnie z ustawą, rachmistrze jeszcze przez dziesięć dni od decydującego momentu Spisu, mają obowiązek próbować dostarczyć druki do gospodarstw domowych – wyjaśnił Jan Sedláček z Działu Komunikacji Spisu Powszechnego.

Osoby, które zdecydowały się na klasyczne wypełnienie druków długopisem, uzgodniły już z rachmistrzami termin ich osobistego oddania lub otrzymały kopertę, w której odesła formularze. Od dziś do 14 kwietnia są dostępne elektroniczne druki spisowe. Za pośrednictwem internetu można je wypełnić odwiedzając stronę www.scitani.cz i wybierając zakładkę „Chci vyplnit on-line”. By spisać się elektronicznie, trzeba mieć druki papierowe, ponieważ zawierają one kody umożliwiające dostęp do formularza on-line. Niezbędnym narzędziem (oczywiście oprócz podłączenia do sieci internetowej) jest program Adobe Reader, wersja 9 lub wyższa (jest do pobrania za darmo). Po wpisaniu kodów należy pobrać formularze. Po ich wypełnieniu i poprawie ewentualnych błędów (system automatycznie sprawdzi podstawowe powiązania)



Fot. MAREK SANTARIUS

należy je odesłać i poczekać na potwierdzenie, że operacja przebiegła prawidłowo.

Niestety liczba Polaków w Republice Czeskiej stale się zmniejsza. Po II wojnie światowej, w 1950 roku, naliczono na Zaolziu 59 tys. Polaków, w 1980 roku – 51,6 tys., przed dziesięciu laty już tylko 36,7 tys. osób. – Pomiędzy spisami w 1950 a 2001 rokiem liczba Polaków spadła o 38 procent – zwraca uwagę Bohdan Małysz w wydanej w 2009 roku przez Kongres Polaków publikacji „Poláci na Těšinsku”.

Ważne jest, by polską narodowość wpisali nie tylko Polacy w tych miejscowościach, gdzie jest nadzieja, że odsetek osób polskiej narodowości przekroczy 10-procentowy próg zakładający prawo do podwójnego nazewnictwa i powołanie komisji ds. mniejszości narodowych. O tym, w jakim stopniu zmieni się liczba Polaków na Zaolziu, w dużym stopniu będą decydowali również mieszkańcy Karwiny, Hawierzowa czy Orłowej, gdzie daleko do osiągnięcia ustawowego progu, lecz żyją w tych miastach duże skupiska Polaków – według ostatniego Spisu w Karwinie 5 tys. osób (po Trzyńcu licząc 6,9 tys. Polaków to drugi najwyższy wynik), w Hawierzowie 2,8 tys., w Orłowej – 1,1 tys.

DANUTA CHLUP

← Ewa Krop z Czeskiego Cieszyna przegląda formularze spisowe. Jest zdecydowana, że wpisze polską narodowość i ojczysty język polski.

REKLAMA

Masz imprezę? Spodziewasz się gości?

RIVER GASTRO

• Nasza oferta:

gotowe mrożone zestawy, dzienne menu, zimne płyty, deski serów, deska swojskich wyrobów, koreczki, kanapki. Najlepsze pieczone kity, indyki, prosiaczki i inne przysmaki wg Twojego zamówienia.

Zamówienia i info:

605 180 266, www.mrazenky.cz

Dowóz pieczonych specjalów do Trzyńca, Jablonkova, Czeskiego Cieszyna i okolic GRATIS.

Dowozimy zawsze świeże i ciepłe! Także w weekendy i święta.

PROMOCJA !!! – do każdego pieczonego specjalu zawsze dodajemy przekąskę!

GL-174

ZDARZYŁO SIĘ

PAPIEROSY BEZ AKCYZY

Ponad 400 tys. sztuk papierosów bez akcyzy udało się zatrzymać funkcjonariuszom służb celnych w jednym z garaży w Hawierzowie. Kiedy celnicy przeprowadzali rutynową kontrolę, zainteresował ich mężczyzna, który przy garażu manipulował z plastikowymi kanistrami. W pewnej chwili celnicy zauważyli za pojemnikami kartonowe pudła i worki. Jak się okazało, pełne były papierosów z przemytu. Od razu je zatrzymano. Jak poinformowała rzeczniczka Dyrekcji Celnej w Ostrawie, Pavla Zdobnická, gdyby zarekwirowany towar trafił do obrotu, państwo straciłoby ponad 800 tysięcy koron z tytułu niezapłaconego cła i podatków.

(kor)

DYREKCJA BĘDZIE JEDNA

Zapadła ostateczna decyzja o połączeniu szpitali wojewódzkich w jedną organizację. W środę wniosek przegłosowali radni rządzącej lewicowej koalicji. Opozycyjni radni z ODS i KDU-ČSL byli przeciwni takiemu rozwiązaniu. Ich zdaniem, decyzję podjęto zbyt szybko, kierując się wyłącznie analizą ekonomiczną, nie zaś medyczną. Siedem szpitali ma mieć wspólną dyrekcję od 1 lipca br. Hetman Jaroslav Palas przekonywał, że zarządzanie będzie dzięki temu bardziej efektywne i przyniesie spore oszczędności.

(dc)

POGODA

sobota

niedziela

poniedziałek



dzień: 4 do 7 °C
noc: 0 do -2 °C
wiatr: 3-5 m/s

dzień: 6 do 10 °C
noc: 2 do 0 °C
wiatr: 2-3 m/s

Do szpitala bez dziecka

Od 1 kwietnia nie można będzie odwiedzać pacjentów Szpitala Trzyńiec z dziećmi poniżej lat trzech. Zakaz obejmuje wszystkie oddziały łóżkowe, a więc także ginekologiczno-porodowy, gdzie maluchy najczęściej odwiedzają mamy. – W ostatnim okresie odnotowaliśmy duży wzrost odwiedzających z dziećmi do trzech lat. Dla tak małych dzieci odwiedziny w szpitalu są ryzykowne. Chociaż szpital

jest pod nieustanną kontrolą inspekcji sanitarnej i całego personelu, na jego terenie mogą występować różne mikroorganizmy wywołujące choroby, które nie pojawiają się w środowisku domowym – uzasadnia rzeczniczka lecznicy, Petr Cymorek. Dodaje, że z wyżej wymienionych przyczyn nie zaleca się również odwiedzin dzieci do lat 10, w tym wypadku decyzja należy jednak do rodziców.

GL-012

REKLAMA

VITALITY Slezsko, s.r.o. Vám nabízí
Sportovní areál Vendryně

AKCJA TENIS SOBOTNI
od 8:00 do 22:00

cena za 1 godz. i kort **300,-**

Zamówienia rezerwacji
+420 736 626 848 **WIĘCEJ**
Zespół Vitalny do Twoich usług... znajdziesz na www.vitalityslezsko.pl



KRÓTKO

DOFINANSUJĄ
PROJEKTY SOCJALNE
JABŁONKÓW (kor)

Zarząd miasta postanowił wydzielić z budżetu pieniądze na dofinansowanie projektów w sferze socjalnej. Działające w Jabłonkowie organizacje lub osoby fizyczne mogą wystąpić o dotację do 15 kwietnia. Miasto zamierza dofinansować projekty związane z pomocą seniorom i osobom niepełnosprawnym oraz zapobieganiem przestępczości wśród młodzieży. Bliższe informacje można zdobyć w Urzędzie Miasta lub na stronach internetowych: www.jablunkow.cz.

* * *

PŁONAŁ WÓZEK

TRZYNIĘC (kor) – Do jednego z bloków niedaleko hipermarketu Albert wezwano w czwartek strażaków. Jak się okazało na miejscu, przy wejściu do jednej z klatek schodowych palił się stojący tam dziecięcy wózek oraz stojący obok rower. Ogień szybko ugaszono. Nie wiadomo, czy przyczyną pożaru było umyślne podpalenie, czy też niedopałek papierosa.

* * *

POZNAJ PRZYRODĘ

ŁOMNA DOLNA (kor) – Dwie wycieczki przygotowuje dla turystów z Podbeskidzia jabłonkowska organizacja Infinity-progress o.s. Podczas pierwszej, pn. „Z Łomnej aż na Przelacz”, będzie można z przewodnikiem Danielem Křenkiem poznać florę i faunę doliny rzeki Łomnej. Na drugiej wycieczce przewodnikiem będzie František Šulgan z dyrekcji Parku Krajobrazowego Beskidy, z którym uczestnicy wyprawy bliżej poznają puszcę Mionsz.

CYTAT DNIA

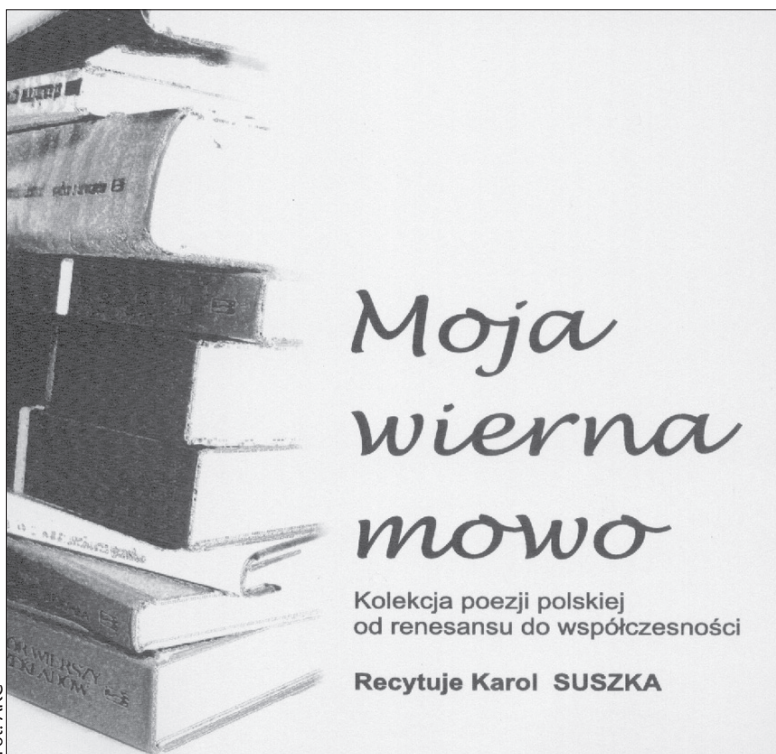
– *Potrzebujemy wsparcia. Pani prezydentowa jest przede wszystkim kobietą, a także matką. Może nas zrozumie, ponieważ świat mężczyzn nas nie rozumie* – powiedziała przed spotkaniem z Anną Komorowską w Pałacu Prezydenckim szefowa Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, Dorota Gardias. Dziewięć przedstawicielek OZZPiP od dziesięciu dni okupuje sejmową galerię. Domagają się wprowadzenia zakazu zatrudniania pielęgniarek na podstawie kontraktów w szpitalach. OZZPiP uważa, że zatrudnienie na kontraktach to więcej godzin pracy, co może obniżyć jakość świadczeń zdrowotnych. (kor)

»Moja wierna mowa«

Wprawdzie Rok Języka Polskiego na Zaolziu zakończył się wraz z ostatnim dniem grudnia, mimo to od czasu do czasu zbierać można jeszcze jego owoce. Przykładem jest chociażby wydana przez Gimnazjum Polskie w Czeskim Cieszynie podwójna płyta zatytułowana „Moja wierna mowa”, zawierająca kolekcję poezji polskiej od renesansu do współczesności.

– Na pomysł zrealizowania takiego nagrania wpadła dyrekcja, mnie poproszono o przygotowanie projektu – mówi Lidia Kosiec, gimnazjalna polonistka. Wsparcia finansowego udzieliło przedsięwzięciu Biuro Rady Ministrów Republiki Czeskiej. – Chciałam, by głosu do nagrania użył Karol Suszka, który jest świetnym interpretatorem tekstów – wyjaśnia Kosiec. Praca nad krążkiem lekko się przeciągnęła, ukazuje się on jednak w symbolicznym czasie.

– Rozpoczęliśmy w Roku Języka Polskiego, a kończymy w Roku Miłosa, którego wiersz zamyka naszą



Fot. ARC

Gimnazjalna kolekcja poezji polskiej zawiera 70 utworów.

kolekcję, a jego tytuł – „Moja wierna mowa” – jest także nazwą całego projektu – tłumaczy polonistka.

Kolekcja składa się z dwóch płyt CD, nagraniem i opracowaniem dźwiękowym zajął się Vladimír Rybář, kierownik pracowni elektryczno-akustycznej Teatru Cieszyńskiego, autorem projektu graficznego jest Władysław Kubiś, zaś wyboru tekstów dokonały Lidia Kosiec oraz Halina Orszulik. – Na dwóch nośnikach wysłuchać można 70 utworów, od Kochanowskiego, po Miłosa, Twardowskiego i Herberta. Wkradł się też jeden obcy autor – Francesco Petrarca – dodaje Kosiec.

Kolekcja przeznaczona jest przede wszystkim dla polskich szkół na Zaolziu, a także szkół średnich, w których odbywają się lekcje języka polskiego. Płyta jest darmowa. Jak przyznaje Lidia Kosiec, w jej dalekosiężnych planach znajduje się także nagranie podobnej kolekcji z poezją regionalną. (wib)

Talent do języków
zawsze popłaca

Dorota Nieszporek, uczennica polskiej klasy 4. Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie, lubi języki. We wtorek w powiatowej rundzie olimpiady języka czeskiego w Karwinie zajęła drugie miejsce w kategorii szkół średnich.

– Języki to moje ulubione przedmioty. Złożyłam podanie na Uniwersytet Ostrawski, chciałabym studiować języki polski i czeski, uczyć ich w przyszłości – zdradziła nam tegoroczna maturzystka. Dorota pisze też wiersze – na razie do szuflady, choć niektóre pojawiły się w biuletynie jubileuszowym z okazji 80-lecia szkoły.

– Dorota jest obdarzona darem poetyckim, ogromną fantazją, ma bardzo bogaty zasób słów – chwali uczennicę bohemistka Blanka Němčanská. Zdaniem nauczycielki, która uczy czeskiego tak w czeskich, jak i polskich klasach, nie ma między nimi widocznych różnic dotyczących poziomu znajomości języka czeskiego uczniów. – Dodatkowym atutem polskich uczniów jest to, że bardziej się zastanawiają nad poprawnością



Fot. DANUTA CHLUP

Dorota Nieszporek

form gramatycznych, widać, że w szkołach podstawowych kładzie się na to duży nacisk – mówi.

W powiatowej rundzie olimpiady startowało 24 uczestników. Zwyciężyła reprezentantka czeskiego gimnazjum w Czeskim Cieszynie. W pierwszej dziesiątce (na 8. i 10. miejscu) uplasowały się również uczennice Gimnazjum Polskiego. (dc)

Przyszła wiosna, ruszyły prace

W ostatnich dniach ponownie rozpoczęły się prace rewitalizacyjne w czeskokieszyńskim parku Adama Sikory. Powrót robotników po zaledwie miesięcznej przerwie umożliwiła dobra pogoda i dodatnie temperatury. – Na początku tygodnia zburzony został murowany fragment bramy wejściowej oraz część płotu, rozpoczęto usypywanie wysepki w oczku wodnym – mówi Dorota Havlíková, rzeczniczka Urzędu Miasta. – W najbliższym czasie czeka nas budowa nowego płotu oraz dokończenie układania kostek chodnikowych – dodaje Daniel Boszczyk z wydziału inwestycji UM. W projekcie znalazła się także budowa nowej altanki, nowoczesne-

go oświetlenia, ławek, placu zabaw z licznymi atrakcjami dla najmłodszych oraz wydłużenie ścieżki rowerowej o kolejne 500 m. Posadzono już 22 drzewa (w miejsce wyciętych 48) oraz 274 metrów kw. krzewów. Zrekonstruowana zostanie także pochodząca z 1913 r. makieta Wieży Piastowskiej, stworzona według projektu Wiktora Holczaka z rzeźbionych kamieni.

Inwestycja odbywa się w ramach projektu SportPark, w którym uczestniczy także polski Cieszyn. Na prawym brzegu Olzy powstanie w tym samym czasie Park Sportowy, obejmujący tereny od mostu Wolności po kemping i przystań kajakową, która także przechodzi obecnie mo-

dernizację. Oprócz ścieżek rowerowych powstanie tu m.in. miejsce na pikniki, boisko oraz parczek miast partnerów z mozaiką obrazującą mapę Europy.

Oba parki połączy kładka, pierwszy od wielu lat, całkowicie nowy most łączący polską i czeską stronę Cieszyna. – Rewitalizacja parku Adama Sikory powinna zakończyć się w czerwcu. Z kolei pierwsi spacerowicze przejdą się po kładce pod koniec roku – kreśli plany Havlíková. – Wszelkie prace przygotowawcze SportMostu zostały już wykonane, początek budowy zaplanowano na koniec marca – wyjaśnia Robin Guziur, referent wydziału inwestycji czeskokieszyńskiego ratusza. (wib)

REKLAMA

SZANOWNI PAŃSTWO,

w sobotę 26 marca br. rozpocznie się na terytorium Republiki Czeskiej **Spis Powszechny osób, domów i mieszkań**. Wyniki tego Spisu będą miały dla Polaków na Zaolziu decydujące znaczenie, ponieważ zgodnie z ustawą o ochronie mniejszości narodowych oraz o gminach warunkiem

- powstania Komitetu ds. Mniejszości Narodowych przy władzach samorządowych,
- używania języka polskiego w korespondencji urzędowej,
- wprowadzenia dwujęzycznych czesko-polskich tablic wjazdowych i informacyjnych

jest **zadeklarowanie narodowości polskiej przez minimum 10% mieszkańców danej gminy**.

Podczas ostatniego Spisu Powszechnego w 2001 r. **narodowość polską zgłosiło 51 968 obywateli Republiki Czeskiej**, z czego na **Zaolziu – 38 067**. W 31 miejscowościach liczba ta przekroczyła wymagany próg, co umożliwiło powstanie tam Komitetów ds. Mniejszości Narodowych, a dzięki podjętym przez nie uchwałom gminy uzyskały gwarantowaną przez ustawodawcę dwujęzyczność. Niestety w niektórych miejscach dziesięcioprocentowy próg był przekroczony tylko nieznacznie, a niekiedy do jego osiągnięcia brakował raptem ułamek procenta.

W bieżącym roku komisarzami spisowymi nie będą jak dotychczas mieszkańcy danej gminy, lecz pracownicy Poczty Czeskiej i Urzędu Statystycznego. Komisarze ci przyniosą nam do domu formularze do wypełnienia. Nie wszystkie jednak pytania są obowiązkowe, na część z nich nie musimy odpowiadać, a na niektóre z nich możemy (lecz nie musimy) udzielić dwóch odpowiedzi. To szczególnie dotyczy kwestii dla naszej społeczności najważniejszych, a mianowicie **języka ojczystego i przynależności narodowościowej**.

PYTANIE 10 (Mateřský jazyk)

Pytanie to dotyczy języka ojczystego, jest ono obowiązkowe i istnieje możliwość udzielenia dwóch odpowiedzi, jednakże apelujemy do Państwa o postawienie **tylko jednego znaku „X”** za słowem „polský”.

PYTANIE 11 (Národnost)

Pytanie to dotyczy przynależności narodowościowej. I chociaż nie jest ono obowiązkowe, a zarazem prawodawca uwzględnił możliwość udzielenia na nie aż dwóch odpowiedzi, to jednak będzie miało ono niezmiernie istotny wpływ na życie mniejszości narodowych zamieszkujących Republikę. Aby wyniki Spisu były czytelne, a dla nas Polaków jak najbardziej korzystne, apelujemy do Państwa o wpisanie **tylko jednej narodowości – polskiej**, ponieważ nie zostało dokładnie ustalone, w jaki sposób będą zliczane wpisy obywateli, którzy zadeklarowałyby dwie narodowości i jak wtedy będzie wyliczany procentowy udział mniejszości narodowej w gminie.

Szanowni Państwo,

zdajemy sobie sprawę, że wielu z Państwa doskonale się orientuje, co jest potrzebne nam, Polakom na Zaolziu, aby móc się cieszyć z pełni prawa zagwarantowanego przez ustawodawcę mniejszościom narodowym w Republice. Zwracamy się jednak z prośbą, aby jak najwięcej osób wzięło udział w działaniach na rzecz Spisu Powszechnego w swoich rodzinach, wśród znajomych i sąsiadów.

Postawmy na polskość!

Władysław Niedoba
Wiceprezes Ruchu Politycznego Coexistentia
Jan Rytko
Prezes Zarządu Głównego PZKO
Józef Szymczek
Prezes Kongresu Polaków w RC

Zwracamy się z prośbą o wypełnienie formularza spisowego w kwestiach dotyczących języka ojczystego i przynależności narodowościowej w następujący sposób:

10. Mateřský jazyk <small>Je možné uvést dva jazyky.</small>	český	slovenský	romský	polský <input checked="" type="checkbox"/>	německý	znaková řeč
jiny	uvést jaký →					
11. Národnost <small>Uvedení údaje není povinné. Je možné uvést dvě národnosti.</small>	POLSKÁ					

Wykaz 31 gmin Województwa Morawsko-Śląskiego, w których w 2001 r. ponad 10 procent obywateli zadeklarowało narodowość polską:

Gródek	42,9 %	Olbrachcice	23,6 %
Milików	41,2 %	Ligotka Kameralna	21,9 %
Koszarzyska	39,9 %	Rzeka	21,5 %
Wędrynia	35,5 %	Kocobędz	21,4 %
Bukowiec	33,7 %	Trzanowice	21,4 %
Łomna Dolna	31,3 %	Piosek	21,2 %
Boconowice	31,1 %	Jabłonek	20,9 %
Bystrzyca	30,1 %	Trzecie	19,3 %
Ropica	29,1 %	Wielopole	19,3 %
Łomna Górna	28,6 %	Mosty koto Jabłonek	18,6 %
Pioseczna	27,8 %	Trzyniec	17,9 %
Śmiłowice	26,9 %	Piotrowice koto Karwiny	16,4 %
Nydek	26,7 %	Czeski Cieszyn	16,3 %
Stonawa	26,2 %	Cierlicko	13,0 %
Nawsie	24,3 %	Gnojnik	11,4 %
Sucha Górna	23,7 %		

PREZESI PODSUMOWUJĄ OSTATNIE MIESIĄCE PRZYGOTOWAŃ DO SPISU POWSZECHNEGO

Mówi Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej

Akcja „Postaw na polskość”, zapoczątkowana przez redakcję „Głosu Ludu”, a następnie rozwinięta przez Kongres Polaków oraz Polski Związek Kulturalno-Oświatowy dotarła do mety. Jak ocenia pan ostatnie miesiące?

Chociaż działania dotyczące promowania Spisu Powszechnego były nazywane kampanią, przez co były krytykowane przez naszych oponentów, w tym sensie, że tylko przed spisem ludności staramy się coś robić, by ukryć zaniedbania z lat minionych, to nie zgodziłbym się z taką interpretacją naszych starań. Moim zdaniem, całe życie Polaka na Zaolziu jest ciągłym deklarowaniem i podkreślaniem naszych korzeni, a więc swoistą kampanią. Mówienie po polsku w miejscach publicznych, trzymanie się tradycji przodków, wysyłanie dzieci do polskiej szkoły, praca w organizacjach polskich – to wszystko można potraktować jako deklarację trzymania się własnych korzeni, jako kampanię polskości. Spis ludności odbywa się raz na dziesięć lat, jest w naszym codziennym życiu czymś wyjątkowym, dlatego poświęciliśmy mu wyjątkową uwagę, by ludzie go nie przegapili i docenili jego znaczenie.

Dyskusja dotycząca Spisu Powszechnego miała wiele wątków. Jednym z nich była narodowość śląska. Umówmy się, jeżeli po drugiej stronie Olzy, na przykład w Cieszynie czy Koniakowie, ktoś zadeklaruje taką narodowość, to nic poważnego się nie stanie. Z perspektywy jednak zaolziańskiej racji stanu, wpisując w RC takie stanowisko, sprawimy, że nasz głos zostanie stracony, nie pomoże polskiej mniejszości. Na podstawie śląskich głosów nie stworzymy przeciw Śląskiej Szkoły Podstawowej w Jabłonkowie czy Trzyńcu...

Skierowaliśmy nasze wysiłki w dwóch kierunkach. Po pierwsze dotarliśmy do własnych szeregów. Chcieliśmy wytłumaczyć zaolziańskim Polakom, że chociaż podanie narodowości jest aktem dobrowolnym, to zachęcaliśmy do tego, by nie bali się podać swojej narodowości. Zostawienie niewypełnionego kwestionariusza w tym punkcie nie wystarczy. Przekonywaliśmy, żeby nie wpisywać narodowości śląskiej. Nie ma ona bowiem statusu prawnego, a w Republice Czeskiej Ślązacy traktowani są jako grupa etniczna narodu czeskiego. W końcu namawialiśmy do tego, by nie podawać podwójnej narodowości, ale tylko jedną polską. Do dnia dzisiejszego bowiem nikt nie jest w stanie nam powiedzieć, czy ci podwójni narodowościowo obywatele – Czecho-Polacy zaliczani będą do narodowości czeskiej czy polskiej. Na ostatniej konferencji na temat spisu ludności w Senacie jeden z senatorów powiedział: „Policzymy, a po wynikach zobaczymy”. Spisy ludności były w przeszłości niejednokrotnie miejscem przeróżnych manipulacji. Myślę, że w punkcie dotyczącym podwójnej narodowości otwiera się po raz kolejny możliwość zmanipulowania spisu na niekorzyść Polaków.

A co z osobami, które na co dzień nie czytają „Głosu Ludu”, nie angażują się w życie polskiej mniejszości?

Im także poświęciliśmy swoją uwagę. Chodzi o osoby, które co prawda deklarują narodowość czeską, ale nie straciły umiejętności posługiwania się gwarą „po naszymu”, która – jak powszechnie wiadomo – należy do gwarowych form języka polskiego. Chodzi o to, aby każdy, kto mówi w domu „po naszymu”, podał w spisie jako swój język macierzysty język polski. Tylko w ten sposób możemy obiektywnie, podkreślając obiektywnie, nie według subiektywnej oceny, wykazać w Pradze, że na Śląsku Cieszyńskim nawet Czesi mówią innym językiem niż czeskim i że ten język ma być objęty ochroną w myśl założeń Europejskiej Karty o Ochronie Języ-

ków Mniejszościowych i Regionalnych. Za tym oczywiście idą pieniądze dla regionu, i to zarówno dla organizacji polskich czy Maticy śleskiej. Myślę, że nikt nie musi się czuć obrażony. Działacze Maticy śleskiej też nie czują się obrażeni, kiedy czerpią pieniądze na swą działalność z puli przeznaczonej na działalność organizacji mniejszościowych i programów wielokulturowych. Chodzi o dobro naszego regionu, dobro, z którego korzyść spłynie zarówno na Polaków, jak i Czechów.

Podczas kampanii tradycji stało się zażość. W czeskich mediach pojawiły się słowa krytyki, drobne przeinaczenia, do stało się także Józefowi Szymeczkowi...

Muszę powiedzieć, że wcale mnie to nie dziwi. Polacy na Śląsku Cieszyńskim bo-



Józef Szymeczek

wiem od dłuższego czasu prowadzą zbyt mało aktywną politykę, nie przychodzą z długofalowymi koncepcjami, w których zaakcentowana byłaby obecność Polaków jako równego partnera, gospodarza tej ziemi. Stawiają się do pasywnej pozycji warczących psów, które w poszczególnych gminach czy przeróżnych komisjach strzegą swych pozycji i praw narodowościowych. Wszystko odbywa się w myśl zasady: Żeby tylko płynęły pieniądze do naszej organizacji, tylko żeby nie zamknięto naszej szkoły, tylko żeby coś złego się nie stało naszej sprawie... W takim klimacie każde wystąpienie z polskiego prywatnego getta na „czeski” teren publiczny nie jest traktowane jako inicjatywa obywatelska, ale jako nacjonalistyczna prowokacja. Sami tego Czechów nauczyliśmy. Najwyższa pora ich tego oduczyć. Z Czechami łączy nas przyszłość, wspólnota interesu i różne więzi prywatne czy zawodowe. Ale muszą też zrozumieć, że jako lojalni obywatele Republiki Czeskiej narodowości polskiej mamy swe skromne potrzeby wynikające z chęci utrzymania odrębności etnicznej. Mamy nie tylko do tego prawo. Wobec pamięci przodków i nadziei potomnych mamy obowiązek „Postawić na polskość”.

Z drugiej strony wiele osób zrozumiało nasze intencje i okazało nam wsparcie. Kilka artykułów w prasie centralnej autorstwa przednich czeskich politologów czy etnologów jest tego dowodem. Koszty kampanii pokrył ze swych środków Kongres Polaków przy wsparciu sponsorów ze strefy biznesowej i niektórych organizacji. W kampanii wzięła też udział młodzież gimnazjalna, nakręciła kilka filmików, które obejrzeć można w internecie. Studentka gimnazjum, popularna i sympatyczna piosenkarka, Ewa Farna, stała się twarzą całej kampanii. I nie bez powodu, właśnie w tych dniach przewodnicząca Izby Poselskiej Parlamentu Czeskiego, Miroslava Němcová, zaprosiła naszą młodzież gimnazjalną na spotkanie do Parlamentu w Pradze. Wyjazd nastąpi w najbliższą środę. Wszystkim dobrym duszkom dziękuję za okazaną pomoc.

Rozmawiał: TOMASZ WOLFF

Mówi Jan Ryłko, prezes Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego

Jak ocenia pan kampanię promującą polskość?

Bardzo dobrze, ponieważ Polski Związek Kulturalno-Oświatowy prowadzi ją poprzez swoją codzienną pracę, którą odbieram jak najbardziej pozytywnie.

Już na samym początku pojawiła się krytyka akcji sugerująca, iż jest ona w zasadzie przekonywaniem przekonanych. Jakie działania odnoszące się do minionego, nazwijmy to „przedspisowego” okresu, podjęła kierowana przez pana organizacja, by dotrzeć do tych osób, które mają polskie korzenie, a nie zawsze są ściśle związane z naszym środowiskiem?

Przy współpracy z Kongresem Polaków i Ruchem Politycznym Wspólnota-Coexistencia wydaliśmy specjalną ulotkę. Na ostat-



Jan Ryłko

nim Konwencji zwróciłem się do wszystkich prezesów miejscowych kół PZKO, by poprzez rejonowych rozdystrybuowali ją wśród wszystkich Polaków, a więc nie tylko członków miejscowych kół, ale wszystkich obywateli o polskich korzeniach. Tutaj właśnie widzę naszą szczególną, niezastąpioną misję, ponieważ nikt inny nie mógł i nie potrafił zrobić tego w taki sposób, w jaki zrobiła to nasza organizacja. Uważam, że przekazywanie plakatów i ulotek poprzez miejscowe koła było krokiem we właściwym kierunku.

Co do zarzutów – moim zdaniem cała akcja nie była skierowana do członków PZKO, gdyż jestem święcie przekonany o tym, iż nie trzeba ich przekonywać do wpisywania języka polskiego jako swojego języka ojczystego i deklarowania narodowości polskiej. Natomiast wydaje mi się, że mogliśmy być pomocni w dotarciu do tych naszych współobywateli, którzy mają problemy z samookreśleniem. Ten cel PZKO mogło spełnić, podtrzymać niezdecydowanych na duchu i przekonać do wpisania tego, co wpisać powinni.

Z różnych stron docierały także głosy mówiące, iż niepotrzebni są nam tacy „okazjonalni” Polacy. Jakby pan zareagował na tego rodzaju uwagi?

Nie uważam takiego podejścia za właściwe. Określenie, że ktoś jest niepotrzebny, jest, moim zdaniem, krzywdzące. Każdy jest do czegoś potrzebny, każdy ma w życiu do spełnienia jakąś swoją misję, którą wykonuje lub nie. Natomiast zdaję sobie sprawę z tego, iż – podobnie, jak w trakcie wyborów, istnieje określona możliwość wpłynięcia na decyzje wyborców – poprzez to, co robiliśmy przed Spisem Powszechnym, mieliśmy możliwość wpłynięcia na decyzje tych, którzy mają problemy z własną tożsamością.

W trakcie trzynieckiej konferencji dotyczącej Spisu Powszechnego Ondřej Klipa z Sekretariatu Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych powiedział, iż warunkowanie wprowadzania przywilejów dla mniejszości narodowych na podstawie wyników Spisu Powszechnego jest nie-



korzystne, wręcz bezsensowne. Znacznie lepsze byłoby ich oparcie na uwarunkowaniach historycznych czy geograficznych danego regionu. Czy podziela pan jego zdanie?

Całkowicie zgadzam się z tym podejściem, jest ono o wiele bardziej racjonalne i ma swoje uzasadnienie historyczne, regionalne, terytorialne, merytoryczne. Jest po prostu dużo lepsze od tego rozwiązania, które obecnie jest popierane przez państwo, i które opiera się na Spisie Powszechnym. Państwo musi sobie zdawać sprawę z tego, że sposób prowadzonej dotychczas polityki wobec mniejszości polskiej jest niewłaściwy. A jeżeli nie zdaje sobie z tego sprawy, powinno zasięgnąć opinii docierających z naszego terenu. To, co dzieje się obecnie, prowadzi do niepotrzebnych konfliktów lokalnych, czego najlepsze przykłady mogliśmy do niedawna obserwować w Trzyńcu czy też Śmiłowicach.

Wspomniał pan o tym, iż promowanie polskości powinno odbywać się na co dzień. Jakie więc konkretne działania należy podejmować, by tutejsi mieszkańcy przyznawali się do polskości nie tylko „przy okazji”?

Uważam, że powinniśmy prowadzić pozytywną politykę kreowania Polaka na Zaolziu. Co to oznacza? Chodzi o to, by działania Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego były odbierane pozytywnie, jako idące w dobrym kierunku, nie nastawione przeciwko komuś – a więc anty, tylko pro. Należy uświadomić ludziom, iż organizowane przez nas tradycyjne imprezy nie są w kogós wyceLOWANE. Są jedynie kontynuacją spuścizny naszych przodków, którzy od zawsze mieszkali na tym terenie. Jeżeli niektórzy przedstawiciele społeczności większościowej nie potrafią tego pojąć, jest to tylko i wyłącznie wynik ich niedouczenia, tego, iż oświata w ich kręgach jest pod tym względem minimalna lub wręcz żadna. Kilkakrotnie powtarzałem już, iż powinniśmy się bardziej zdecydowanie domagać informowania społeczności większościowej, przynajmniej tej zamieszkującej nasze tereny, o kulturze, historii i tradycji regionu, by nie traktowano nas, jak przybyszów z Marsa.

Można już rozpocząć wypełnianie formularzy spisowych. W jaki sposób po raz ostatni zaapelowałby pan do tutejszych mieszkańców polskiego pochodzenia, by nie obawiali się zadeklarować swojej polskości?

Wpiszcie jako swój język ojczysty język polski, wpiszcie swoją polską narodowość, bo takie są wasze korzenie. Niczego w ten sposób nie straciecie, a możecie dużo zyskać. Polska społeczność mniejszościowa będzie na was patrzeć z sympatią, przyjmie was do swojego grona i będziecie traktowani jako członkowie naszej wielkiej rodziny, pomimo tego, iż czasami może wam się wydawać, że z tą naszą rodziną macie już niewiele wspólnego. Ja uważam, że w rzeczywistości tak nie jest i apeluję, by wszyscy, którzy mają polskie korzenie, po prostu się do nich przyznali, gdyż z pewnością nie mają się czego wstydząć.

Rozmawiał: WITOLD BIERNAT

Jej życiem był taniec i folklor

Okazją do poznania lub przypomnienia sobie sylwetki Janiny Marcinkowej, wybitnej badaczki kultury, choreografa i pedagoga, było czwartkowe spotkanie Klubu Propozycji przy MK PZKO Czeski Cieszyn-Centrum. Wykład dotyczący jej życia, działalności społecznej i naukowej wygłosiła Władysława Magiera, autorka publikacji „Cieszyński Szlak Kobiet”. W spotkaniu wzięli także udział bliscy zmarłej w 1999 r. założycielki ZPiT Ziemi Cieszyńskiej – córka Krystyna Sobczyńska, syn Janusz Marcinek oraz wnuczka i prawnuczka.

Rodzice Janiny Marcinkowej pochodzili z Zaolzia, w Cieszynie osiedlili się po I wojnie światowej. Zainteresowanie Janiny rodzimym folklorem zrodziło się prawdopodobnie w czasie licznych wycieczek w Beskidy, na które wraz z siostrą zabierali ją rodzice. – Do folkloru zachęcił ją także jej gimnazjalny profesor Gembala – podkreśliła Krystyna Sobczyńska. Marcinkowa od dziecka chciała tańczyć, marzyła o karierze w balecie, co nie spotkało się z aprobatą rodziców. – Wspominając swoje dzieciństwo zawsze powtarzała, że nie umiała chodzić normalnym krokiem, tylko zawsze tanecznym – opowiadała w trakcie czwartkowego wykładu Władysława Magiera.

TAŃCZĄCA MAMA

We wrześniu 1938 r. wyszła za mąż za Kazimierza Marcinka, ślub zapamiętało wielu mieszkańców Cieszyna, gdyż rodzina pana młodego należała do elity miasta. Obrzęd został także gwarowo opisany: „Auta, wiesielowi w smokingach, paniczki w szumnych sztach i kłobukach. Były trzy drużki z družbami, żynich feszny, wysoki panoczek, a przy nim w welonie młodzianka, jakby z nieba sfrunęła Janeczka”.

Marcinkowie zamieszkali razem w domu przy ulicy Błogockiej, w którym dziś mieszka ich córka, Krystyna. W 1939 r., po wybuchu wojny, dom został przejęty przez Niemców, młodzi małżonkowie zmuszeni zostali do opuszczenia Cieszyna. – Początkowo mieszkali w Krakowie, gdzie mama chodziła na różne zajęcia związane z tańcem, realizując swoje marzenia, jednak ojciec spodziewając się ostrzału Krakowa postanowił opuścić miasto, osiedlili się więc w Swoszowicach pod Krakowem – wspominała Sobczyńska. W czasie pobytu w Krakowie Marcinkowa zaczęła pobierać lekcje tańca scenicznego, w prywatnej szkole Ireny Michalczyk, później u choreografki Ireny Gogólskiej. – Zaczęła tańczyć będąc już matką dwóch córek, to zadziwiające – podkreślała Magiera.



Władysława Magiera (druga od lewej) oraz bliscy Janiny Marcinkowej pod jej portretem namalowanym w czasie okupacji przez Ludwika Konarzewskiego Syna.

Po wojnie i powrocie do Cieszyna Janina Marcinkowa przez trzy lata kontynuowała naukę w Państwowym Studium Choreograficznym w Bielsku-Białej.

– Mając czwórkę dzieci została w 1960 r. słuchaczką Studium Tanecznego i Studium Kinetografii Labana Ministerstwa Kultury, które ukończyła w 1965 r. uzyskując pełne uprawnienia pedagogiczne. Równocześnie studiowała już wtedy etnografię na Uniwersytecie Wrocławskim, pracę magisterską obroniła tam w 1967 r. Uważała, że skoro nie było jej dane uprawianie tańca jako sztuki, to postanowiła pozostać przy nim w obojętnej jakiej postaci – wyjaśniała Władysława Magiera.

PRACA »ZESPOŁOWA«

Swoje pierwsze wyzwanie choreograficzne Marcinkowa podjęła w 1950 r., w niewielkim zespole tanecznym utworzonym przy Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Konsum Robotniczy”. – Pod jej wpływem przekształcił się on w istniejący do dzisiaj i prezentujący bardzo wysoki poziom Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej – tłumaczyła pani prelegent. Z grupą tą związana była do końca życia – jako choreograf, kierownik artystyczny, czy w ostatnich latach jako konsultant i autor fragmentów programu. To również dzięki niej podobny zespół powstał także po drugiej stronie Olzy, przybierając nazwę dzielącej wówczas

Cieszyn, symbolicznej dla Śląska Cieszyńskiego rzeki. – Ogromnie lubiła pracę z tym zespołem, okres, kiedy mogła z nim współpracować wspominała zawsze z wielką radością – podkreślała córka Janiny Marcinkowej.

Marcinkowa związana była z wieloma zespołami, nie tylko amatorskimi i nie tylko z naszego regionu. Współpracowała z zespołami polonijnymi – „Mazowszem” i „Śląskiem”. Tworzyła za granicą – w Czechach, Szwecji, Francji, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Oprócz pracy z zespołami udzielała także niezliczonych konsultacji, organizowała i prowadziła kursy taneczne,

związana była z Tygodniem Kultury Beskidzkiej. – Wszyscy wspominają, że praca z nią była wielkim przeżyciem – zaznaczyła Władysława Magiera. Zainteresowanie folklorem wszczepliła także swoim dzieciom, z których każde przez dłuższy lub krótszy czas związane było z jej zespołem. Poza godzinami pracy prowadziła wykłady, pogadanki, pomagała nauczycielom w organizacji akademii, imprez szkolnych. Władysława Magiera: – W naszym powiecie była prekursorem edukacji regionalnej. Jako wykładowca kinematografii i tańców śląskich pracowała w Studium Tanecznym dla Zawodowych Nauczycieli Tańca w Warszawie, prowadziła zajęcia na seminariach dla instruktorów tańca w Polsce i za granicą.

BADACZKA REGIONÓW

Od lat 50. prowadziła badania naukowe, interesując się głównie folklorem Śląska Cieszyńskiego, ale także Górnym Śląskiem, Zagłębiem Dąbrowskim, Kielecczyną, Spiszem. – Wiele badań prowadziła wspólnie z Małgorzatą Kiereś, kierownik Muzeum Beskidzkiego w Wiśle, z którą łączyła ją głęboka przyjaźń – wspominała Krystyna Sobczyńska, która również, jako etnograf, współpracowała z matką przy badaniach regionu. Ich owocem były liczne publikacje. – Książki te są do dziś zbiorem cennych informacji dla choreografów adaptujących folklor taneczny na potrzeby sceny – podkreślała Władysława Magiera.

Będąc już na emeryturze zainteresowała się strojem regionalnym, a w szczególności haftem, którym zdobiono cieszyńskie żywołki. – Nauczyła się tej sztuki i zaczęła sama haftować opierając się na starych, unikalnych wzorach i zachęcała młode osoby do kontynuowania tej umiejętności – opowiadała Magiera. – 11 listopada 1999 r. otrzymała Laur Złotej Cieszyńki, było to dla niej wielkie wydarzenie, podkreślała, że ta nagroda miała dla niej największe znaczenie – mówiła Sobczyńska. Miesiąc później Marcinkowa zmarła.

WITOLD BIERNAT

W niedzielę obchodzimy święto teatru

Spektaklem muzycznym „Słodkie rodzyнки, gorzkie migdały”, który dla Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego – na podstawie życia i twórczości polskiej poetki i autorki tekstów Agnieszki Osieckiej – napisała Renata Putzlacher, Teatr Cieszyński uczci dzisiaj swoje święto. Bo też 27 marca, czyli w niedzielę, cały świat obchodzi Międzynarodowy Dzień Teatru. Już po raz pięćdziesiąty. A w tym roku to święto wszystkich aktorów, reżyserów, rekwizytorów etc., obchodzone jest pod hasłem: „Teatr potrzebą dla wielu”.

– Nasze święto obchodzimy w przeddzień Dnia Teatru, ale chyba to nikomu nie będzie przeszkadzać – mówi dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka. – Razem z nami świętować będą nasi wierni widzowie, i to nie tylko z Zaolzia. Tradycyjnie przyjedzie 50-osobowa grupa naszych sympatyków z Katowic, na czele z byłą kierowniczką Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego, Barbarą Surman. Na widowni nie zabraknie też konsul generalnej RP w Ostrawie, Anny Olszewskiej. Natomiast w poniedziałek kierownictwo naszego teatru przywita wszystkich byłych pracowników, z którymi będziemy mogli w Klubie Teatralnym powspominać stare, dobre czasy, kiedy mogliśmy się spotykać razem na scenie...



Halina Paseková i Katarzyna Stonawska w spektaklu „Słodkie rodzyнки, gorzkie migdały”.

Dyrektor Suszka przeczyta też w sobotę przed przedstawieniem swoje świąteczne orędzie. W Polsce natomiast orędzie przygotowała tym razem znana aktorka i reżyser Krystyna Jan-da.

– Teatr wydaje się dziś jednym z najczystszych, w sensie idei, najszcześliwszych, najbezpieczniejszych miejsc na świecie. Miejscem, w którym ludzie, korzystając z cudownej umowy, na mocy której, jedni wchodzą na scenę, a inni ich słuchają i oglądają, wciąż zastanawiają się nad największymi pojęciami ludzkości: nad miłością, moralnością, prawdą, przyjaźnią, człowieczeństwem. Co więcej, jest to wciąż gorąca, prawdziwa, istotna, a co najważniejsze, bezinteresowna rozmowa. Nic ani nikt, nie ma wpływu na nią, prócz talentów i potrzeb ducha. Niewiele dziś jest takich miejsc. Pamiętajmy, że Teatr jest co prawda domem dla arystokratów ducha, serca i myśli, miejscem dla wyobraźni, szlachetności i sublimacji, ale nie pozwólmy, żeby był miejscem, tylko dla elit. Starajmy się, żeby był potrzebą dla wielu, wielu ludzi. Życzyć wielkości, szlachetności, odwagi, prostoty, magicznych chwil. Wspaniałego, mądrego i dobrego Teatru – napisała w orędziu aktorka znana chociażby z filmów Andrzeja Wajdy. (kor)

Zawsze jestem sobą

O byciu Polką w Czechach i „Czeszką” w Polsce, braku dużych oczu i nosa, czeskich „ješitach”, historycznym uświadamianiu, dumie ze swojego pochodzenia i „warszawski mentalicie” rozmawiamy z Ewą Farną, twarzą kampanii „Postaw na polskość”.



Jak zareagowałaś na propozycję wzięcia udziału w kampanii „Postaw na polskość”?

Bardzo pozytywnie, w sumie propozycję otrzymał mój ojciec, wspólnie porozumieliliśmy się z moim menedżerem, Leszkiem Wronką. On zachwyił się tym pomysłem, powiedział, że jak najbardziej popiera tę inicjatywę, a więc nic nie stało na przeszkodzie, bym mogła promować udział w spisie i deklarowanie w nim polskości.

Nie miałaś żadnych osobistych wątpliwości co do udziału w tej akcji?

Nie, absolutnie żadnych.

A czy spotkałaś się już z jakimiś reakcjami ze strony swoich fanów lub osób z tzw. świata show biznesu?

Reakcji było sporo. Różni ludzie podchodzili i mówili: „czytaliśmy w gazetach, że promujesz jakichś Polaków”. Jak na razie nie spotkałam się jeszcze z plakatami, na których domalowano by mi duże oczy i nos z dopiskiem, że jestem kretynką. A nie ukrywam, że spodziewałam się podobnych reakcji. Jestem więc bardzo pozytywnie zaskoczona.

Media nierzadko nagłaśniały właśnie tę kwestię podkreślając, że twój udział w promowaniu polskości może się zakończyć ubytkiem sporej liczby czeskich fanów...

Ja myślę, że dla fanów z głębi Republiki Czeskiej mój udział w kampanii nie robi większego wrażenia. Jeśli ma mieć dla kogoś znaczenie, to raczej dla mieszkańców naszego regionu. I rzeczywiście, pisało, a nawet dzwoniło do mnie kilku ludzi z wyrzutami, że przecież urodziłam się w Czechach, więc jestem Czeszką. Ja jednak od początku mojej przygody ze śpiewem podkreślałam, że jestem Polką, dumną ze swojego pochodzenia. Nigdy się z tym nie kryłam, więc to, co dzieje się obecnie, jest jedynie efektem większego ekspozowania tego faktu w mediach.

Wielu rodaków podkreśla twoje zasługi dla naszego środowiska zauważając właśnie to, o czym powiedziałaś, że nigdy nie bałaś się przyznawać do swojego pochodzenia. Czy twoim zdaniem jest to kwestia odwagi, czy raczej zwykłej przyzwoitości, uczciwości?

Trudno powiedzieć. Ja po prostu tak zostałam wychowana, jestem patriotką, co bardzo często mylone jest z nacjonalizmem. A ja przecież nie mam nic przeciwko Czechom, także tym tutejszym, tylko po prostu czuję się Polką, dlatego mówię o tym głośno zarówno w polskich, jak i w czeskich mediach. Jeżeli ktoś z naszych działaczy to zauważa i czasem podziękuje, jest to bardzo miłe. Niemniej, jak już wspomniałam, taka postawa jest dla mnie całkowicie naturalna.

A czy ktoś kiedyś zasugerował ci, że nie powinnaś przyznawać się do swojego pochodzenia?



Ewa Farna podczas Złotu w Bystrzycy.

Tak, zdarzało mi się to kilkakrotnie. Czasami starano się mnie przekonywać, iż Czesi są tzw. „ješitami” i dlatego nie mogę na wszystkie strony rozgłaszać, że jestem Polką. Moim zamiarem nie było jednak nigdy podlizywanie się komukolwiek, czy udawanie kogoś, kim tak naprawdę nie jestem. Dla mnie nie ma innej możliwości – będę się przyznawała do polskości, nawet jeżeli ktoś mi zabroni (śmiech). Bardzo szanuję nasze tradycje, kulturę, mentalność, a obecnie oczywiście również mój „Gimpel”. Zawsze będę to wszystko propagować i będę z tego wszystkiego dumna, bo tak jest i być musi.

My, Zaolziacy, często się żalimy, że w Czechach jesteście postrzegani jako Polacy, a w Polsce jako Czesi. Masz podobne doświadczenia?

Tak, jak najbardziej. Generalnie już wszystkim wytłumaczyłam o co chodzi, ale jest to bardzo męczące, kiedy w każdym wywiadzie mówię: „przestudiujcie historię, tu od wieków żyli Polacy”. Na szczęście takie rozmowy już raczej ustały, ale nadal, kiedy przyjeżdżam do Polski, słyszę: „A, przyjechała ta młoda Czeszka”. Niemniej trzeba z tym jakoś walczyć i myślę, że nawet mi się to udaje.

Trudnym zadaniem okazało się także wytłumaczenie Czechom, dlaczego jestem Ewa, a nie Eva, i Farna, a nie Farná. I chyba się

udało, bo jak teraz zajrzę do gazet, w której jest coś o Farniej, to zazwyczaj wszystko napisane jest poprawnie.

Przechodząc do problemów twojego pokolenia, jaka jest świadomość własnej tożsamości wśród twoich rówieśników, chociażby z Gimnazjum Polskiego?

To się okaże po Spisie Powszechnym (śmiech). Oczywiście spotkałam się z poglądami: „ni, jo je górol”, a nawet z sytuacjami, w których ktoś uważa się za Czecha. Powiedziałam o tym swoim najbliższemu przyjacielowi, którzy zapytali, co w takim razie robi taka osoba w polskiej szkole. Czasami chodzimy po lekcjach do „Dziupli” i intensywnie rozmawiamy o tych kwestiach, co jest moim zdaniem pożyteczne, gdyż rozmowa jest w tym temacie jak najbardziej wskazana. Jestem przekonana, że ludzie z mojego najbliższego otoczenia są jak najbardziej Polakami, dla nich jest sprawą oczywistą, co należy wpisać do rubryk „język” i „narodowość”.

Chciałabym też podkreślić, że to, kim się ktoś czuje, jest jego osobistą sprawą, ja nikogo do niczego nie chcę zmuszać, nie jest to celem mojego udziału w kampanii.

Po internecie krążą filmiki, w których gimnazjaliści wypowiadają się na temat swojej tożsamości, ty także wzięłaś udział w jednym z nich. Jak wyglądała jego realizacja, skąd pomysł?

Prowadziliśmy w szkole małą prezentację, zachęcaliśmy uczniów do przyścia do „Dziupli”, na nieformalne spotkanie z prezesem Kongresu Polaków, Józefem Szymeczkiem. Gimnazjaliści przyszli i okazało się, że przyjechała także telewizja z Katowic, by nakręcić taką małą zająwkę. Różni uczniowie wypowiadali się na temat swojej tożsamości. Jestem z tego bardzo zadowolona, myślę, że wyszło całkiem fajnie, a na dodatek wydaje się, że jest to inicjatywa uczniów. Dobrze, że młodzi ludzie działają, walczą o swoje ideały.

Na filmie tym wyróżniasz się nie tylko swoją urodą, ale także polszczyzną. Wspominałaś w wywiadach, że na początku kariery w Polsce miałaś trudności z opanowaniem języka polskiego, tego z prawdziwego zdarzenia. Co najbardziej ci w tym pomogło?

Ja ciągle mam z tym trudności, myślę, że to słycać.

Już coraz mniej...

Moje słownictwo jest nadal dosyć ograniczone, nie mam specjalnie czasu na to, by czytać polskie książki, jak już, to lektury. Rzeczywiście u nas brakuje kontaktu z żywym językiem polskim, oprócz lekcji w szkole. Zatem najbardziej pomagają mi wizyty w Polsce, nagrywanie płyt, kontakt z producentami, mediami, dziennikarzami, ciągle rozmowy. To jest tak

naprawdę najlepszy trening, reszta sama się układa. Ale cały czas słycać wstawki „po naszymu”. Przecież ile razy palnęłam jakieś głupstwo na koncertach, wszyscy się ze mnie śmiali. Jest to więc taki mój wyróżnik, na szczęście ludzie zdają sobie sprawę z tego, że nie jestem polskim obywatelem. Nie znam polskiej mowy potocznej, tego mi trochę szkoda. Ciągłe się uczę, praktykuję, w maju rozpoczynam trasę koncertową po Polsce, będę tam spędzać sporo czasu, więc moja polszczyzna powinna być coraz lepsza.

Twoje problemy mogą być odebrane jako argument za tym, że „po naszymu” to nie język polski, zatem nie można go wpisać w kwestionariusz spisowy, jako język ojczysty.

Trzeba wpisać język polski, jako ojczysty. Rzeczywiście jest to smutne, że nie wszyscy znamy go doskonale, ale ja osobiście nie uznaję naszej gwary za oficjalny, osobny język. Posługuję się nią na bieżąco, ale język ten nie ma swojej gramatyki, pisowni. Tak więc podobnie, jak bycie górolem nie jest narodowością, tak samo „po naszymu” nie jest językiem ojczystym.

Ludzie mówią, „jo nima Polok, jo nimóm mentalite jak warszawiocki”. A przecież Kaszubi też mają swój język, zresztą całkowicie odmienny od polskiego, mają swoją mentalność inną od warszawskiej, a mimo to przyznają się otwarcie, że są Polakami.

Na wszystkich plakatach kampanii pojawiło się hasło „Warto być sobą”, tylko na twoim widnieje „Fajnie być sobą”. Dlaczego?

Były bardzo długie dyskusje na ten temat, jedna strona optowała za wersją „Warto być sobą”, ja natomiast chciałam „Fajnie być sobą”. W końcu postawiłam na swoim, bo taka forma bardziej do mnie pasuje, jest młodzieżowa. Bycie sobą naprawdę się opłaca, mówię to na własnym przykładzie. Te sukcesy, które mam na koncie, były możliwe także dzięki temu, że zawsze starałam się być naturalna, otwarta, szczerza, mówić tak, jak jest.

Wielu młodych uważa cię z pewnością za swój wzór, autorytet. Spróbuj więc skierować do nich swój ostatni, „przedspisowy” apel?

Nie wiem, czy zasługuję na to, by być autorytetem, ale jeżeli jest przynajmniej jeden człowiek, na którego w jakiś sposób oddziałuje to, co i jak robię, to przekazuję mu, że naprawdę fajnie być sobą, że warto kultywować nasze tradycje, dziedzictwo naszych przodków. O ile ktoś rzeczywiście czuje się Czechem, nie ma powodu, by wpiśywał, że jest Polakiem. Jeżeli jednak wahasz się między Polakiem i górolem, to weź człowiekowi napisz, że jesteś Polakiem, bo może to pomóc twojemu społeczeństwu, jego organizacjom, szkołom. A to przecież bardzo ważne.

Rozmawiał: WITOLD BIERNAT

Przez życie ze słowami apostoła Pawła

Przed południem nabożeństwo w kościele, po południu czytanie Biblii i kazań wybitnego wileńskiego kaznodzi, ks. Samuela Dambrowskiego – tak wyglądała w dzieciństwie niedziela Stanisława Piętaka, późniejszego pastora i biskupa Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. – Byłem wychowywany religijnie, za co jestem wdzięczny swym rodzicom – mówi ksiądz, który kilka dni temu opuścił biskupi fotel. Nie wszystko w jego dzieciństwie było jednak takie proste i oczywiste. Lata 50. ub. wieku – okres wprowadzania rządów komunistycznych w Czechosłowacji i przymusowej kolektywizacji rolnictwa – położyły się cieniem na życiu rodziny. Rodzice pana Stanisława, utrzymujący się dotąd z własnego gospodarstwa, zmuszeni byli wcielić je do spółdzielni, otrzymując w zamian co miesiąc marne grosze, z których trudno było utrzymać rodzinę. – Ojciec był już wtedy starszy, nie mógł podjąć pracy w hucie czy innym zakładzie. Rodzice ciężko znosili tę sytuację. Ojciec przeżywał pewien kryzys wiary. Później jednak zaczął częściej czytać Pismo Święte i swe życie zakończył w zgodzie z Bogiem – opowiada emerytowany biskup. Jego wiarę podbudowywały spotkania z grupą młodzieży ewangelickiej w Śmiłowicach, gdzie znalazł wielu przyjaciół. Po maturze w Średniej Szkole Rolniczej w Czeskim Cieszynie nie od razu skierował swe kroki w stronę służby duchowej. Podjął studia rolnicze w Pradze. – Nie myślałem wtedy o teologii – przyznaje. – W międzyczasie nastąpił czas Praskiej Wiosny i od kilku osób usłyszałem wezwanie (a wierzę, że było to wezwanie Boże), bym przeszedł na teologię. Studiowałem na przemian w Pradze, Bratysławie i Warszawie. W każdym z tych miast znalazłem przyjaciół. Był to okres ograniczonej wolności, lecz wielkich nadziei.

PODEJRZANE BIELSKO

Po skończeniu studiów i odbyciu służby wojskowej Stanisław Piętak rozpoczął posługę duszpasterską w zborze w Hawierzowie-Błędowicach. To był początek lat 70., okres „normalizacji”, księża byli pod specjalnym nadzorem tak zwanych sekretarzy ds. kościelnych. Sekretarza interesowało, czy młody duchowny był gdzieś za granicą, a jeżeli tak, to po co i z kim się tam spotykał. Stanisław Piętak w okresie Praskiej Wiosny wyjeżdżał do Niemiec, Szwajcarii i Anglii. Spodziewał się, że nie spodoba się to komunistycznym władzom. Dlatego ostrożnie rozpoczął od tego, że w wieku 14 lat był w Bielsku-Białej. Nawet ta wizyta wywołała serię nieprzyjemnych pytań. Księża na tyle rozgoryczyło to podejście, że po powrocie do domu wziął paszport, wrzucił go do pieca i przez następnych kilkanaście lat nie ruszał się z kraju.

W błędowickim zborze ksiądz Piętak pracował z dziećmi i młodzieżą, co było solą w oku komunistycznych decydentów. Grożono mu odebraniem zgody państwowej, w końcu, w 1979 roku, kazano mu wynieść się z Błędowic. Jego kościelna praca z młodzieżą „w młodym, socjalistycznym mieście Hawierzowie” była dla komunistów nie do przyjęcia. – Był koniec listopada, padał śnieg. Dano mi 12 dni na to, bym się wyprowadził. Najmłodszy, półtoraroczny syn, wrócił właśnie ze szpitala po zapaleniu płuc. Na dodatek akurat popsuł się samochód ciężarowy, meble zniszczyły się na deszczu – wspomina trudne chwile.

Wrócił do rodzinnego domu w Śmiłowicach, gdzie została już tylko matka – ojciec zmarł wcześniej, a brat zamieszkał w pobliżu. W tym samym domu mieszka z żoną Anną po dziś dzień. Pracował w zborze w Olbrachcicach, później, już w czasie aksamitnej rewolucji, mógł wreszcie zostać pastorem zboru. Rozpoczął posługę w Trzyńcu, działał też w Suchej i Frydku-Mistku. Przed 1989 rokiem część pracy miała charakter oficjalny, część – mianowicie kształcenie młodych ludzi do służby kościelnej – prowadzona była skrycie. – To była strategia, którą prowadził pastor Władysław Santarius. W urzędach argumentował, że jesteśmy państwem robotniczym, więc kiedy robotnicy chcą się modlić, to należy im to umożliwić – wspomina znaną osobistość Śląskiego Kościoła Ewangelickiego.



Biskup Stanisław Piętak

CHRZEŚCIJAŃSKA EUROPA ZOSTAJE W TYLE

Synod ŚKEAW wybrał Stanisława Piętaka na biskupa w listopadzie 2006 roku. Jego kadencja nie była długa, trwała cztery lata. 18 marca br. duchowny obchodził 65. urodziny, a wtedy, zgodnie z przepisami wewnętrznymi Kościoła, biskup kończy swą kadencję. Jak sam ją ocenia? – Z czego mogę się cieszyć, to z łaski Bożej, która każdego dnia odnawia nas. A jeśli chodzi o pracę na niwie kościelnej, to zawsze odczuwam pewne napięcie między tym, co mogłem wykonać, a tym, co jeszcze byłoby trzeba zrobić – odpowiada. – Ogólnie, w perspektywie całej Europy, myślę, że kościoły nie nadążają za postępem sekularyzacji i wpływami innych kultur, głównie islamu. Można to już zauważyć w Niemczech, Anglii czy Francji. To powinno nas motywować do usilnej pracy, jeżeli chcemy, by zostały w Europie zachowane wartości chrześcijańskie.

Biskup Piętak wspierał działalność misyjną Kościoła, w czasie jego kadencji założono nowy zbor w Piosku. Cieszy się z tego, że do służby w Kościele zgłosiło się wielu młodych, że pomyślnie rozwijała się Diakonia. Czesław Santarius, który przez 20 lat szefował tej organizacji, wspomina dwie duże akcje ewangelizacyjne z lat 1990 i 1991, które odbyły się w Karwinie. – Właśnie w tym roku mija 20 lat od dużej międzynarodowej konferencji poświęconej odnowie duchowej w postkomunistycznych krajach Europy. Wzięło w niej udział ok. 700 osób, a odbyła się w dokończonej siedzibie

powiatowego komitetu partii komunistycznej, w której dziś mieści się filia Uniwersytetu Śląskiego. Takiego przedsięwzięcia już dzisiaj nie dałoby się zorganizować. Uważam, że to duża zasługa biskupa Piętaka, że starał się, by nasz Kościół bardziej zaistniał w świadomości Europy i świata – mówi Santarius.

Biskup spotykał się z samorządowcami, przedstawicielami kościołów z całego świata, starał się o rozwój szkolnictwa kościelnego. W 2007 roku udało się w Trzyńcu uruchomić przedszkole. Już wcześniej założono kościelną szkołę podstawową. – Jej założycielem jest ŚKEAW, lecz ucząca w niej pedagogi różnych wyznań – adwentystycznego, braterskiego, katolickiego i, oczywiście, ewangelickiego. Panują między nimi bardzo dobre stosunki, w każdy poniedziałek spotykają się na wspólnej modlitwie – przekonuje Stanisław Piętak. Szkoła oraz przedszkole nie narzekają na brak zainteresowania. – Przedszkole boryka się z problemami lokalowymi, na razie możemy pomieścić tylko ok. 20 dzieci. Zainteresowanie jest dużo większe. W tym roku przyszło do zapisów 30 dzieci, a przyjęć może być tylko pięć. – Księdzu biskupowi bardzo zależało na tym, by idee chrześcijańskie wprowadzić również na niwę akademicką. To mu się udało. Założył katedrę wychowania chrześcijańskiego na Uniwersytecie Ostrawskim. Przez wiele lat razem pracowaliśmy. Chciał wpajać wartości duchowe społeczeństwu, które opiera się dziś głównie na sprawach materialnych – przypomina Józef Szymeczek, szef Kongresu Polaków w RC i wykładowca UO.

O BISKUPIE

Stanisław Piętak urodził się 18 marca 1946 roku. Dzieciństwo spędził w Śmiłowicach. Po skończeniu studiów teologicznych pracował w zborze ewangelickim w Hawierzowie-Błędowicach, później w Olbrachcicach, Trzyńcu, Suchej i Frydku-Mistku. Razem z doktorem Milanem Pecką założył katedrę wychowania chrześcijańskiego na Uniwersytecie Ostrawskim, w latach 1993-2003 stał na jej czele. Przez niespełna pięć lat był biskupem Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A. W. Zajmuje się również działalnością publicystyczną. Z żoną Anną wychował czworo dzieci – najstarszy syn jest księdzem i wykładowcą na uniwersytecie, drugi adwokatem, najmłodszy architektem. Córka pracuje jako pielęgniarka. (dc)

Szkolnictwo kościelne jest, zdaniem księdza Piętaka, bardzo ważne, dlatego ŚKEAW nosi się również z zamiarem założenia gimnazjum, choć na razie nie sprzyja temu sytuacja demograficzna. – Rodzice mają prawo do tego, by ich dzieci były wychowywane zgodnie z ich światopoglądem. Na naszym terenie w szkołach świeckich sytuacja nie jest taka zła, jak w innych regionach kraju, zwłaszcza Gimnazjum Polskie daje wiele możliwości do obcowania z wiarą. Przykładem są choćby koncerty adwentowe – ocenia mój rozmówca. Podkreśla, że w szkole kościelnej mówi się o wszystkich sprawach, również tych związanych z seksualnością człowieka, lecz przedstawiane są z respektownym należnym godności ludzkiej dziecka i „w bojaźni Bożej”.

Właśnie spór o to, co jest, a co nie jest zgodne z chrześcijańskim pojęciem seksualności, był powodem, dlaczego Stanisław Piętak, będąc biskupem, naciskał, by ŚKEAW zerwał współpracę z jednym z amerykańskich kościołów protestanckich, gdzie do posługi kapłańskiej dopuszczono osoby otwarcie żyjące w związkach homoseksualnych. – Przykro mi było nakłaniać do zerwania z tym Kościołem, lecz jak inaczej mieliśmy jasno dać do zrozumienia, że się z tym nie zgadzamy? – mówi. – Nie możemy poprawiać Pisma Świętego. Słowo Boże daje jasną odpowiedź na to, jak Bóg patrzy na te sprawy, że nazywa je grzechem.

CZAS DLA JEDENAŚCIORGA WNUKÓW

Emerytura bynajmniej nie będzie dla Stanisława Piętaka okresem nudy i nieróbstwa. – Mam dużo zaproszeń za granicę, proszono mnie też, bym na pół etatu pracował jako pastor w bystrzyckim zborze. Na biurku mam dużo książek do przeczytania, chcę pisać artykuły – kreśli swe plany. I dodaje: – A gdybym już nic nie potrafił robić, to zawsze zostaje radość ze spotkania z Bogiem na kolanach w modlitwie, przy Jego Słowie. Wielką radość sprawia mi, gdy mogę modlić się za przyjaciół, za naszą wspólnotę, za społeczność, w której żyję. Są w Biblii takie słowa Apostoła Pawła, które mnie zachwyciły i pozyskały do służby: „Nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, ponieważ jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu”. Myślę, że dzisiejszy czas jest pod pewnym względem podobny do ówczesnego Rzymu, że tak samo tylko Ewangelia może pomóc w tym, by bóle i rany tego świata były zagojone.

Stanisław Piętak jest też ojcem i dziadkiem. Gromadka jego wnuków jest pokaźna – z żoną doczekali się ich jedenaściorga. Choć wic najstarszy syn Marcin jest księdzem, a także zięć – oldrzychowicki pastor Jerzy Chodura, na rozprawie teologicznej podczas spotkań całej rodziny raczej nie ma czasu. – Gdy spotkam się wszyscy – przyjedzie czworo naszych dzieci z rodzinami, to moim zadaniem jest zająć się wnukami. Wychodzę z nimi na spacer i opowiadam im bajki lub opowieści biblijne. Bardzo lubią ich słuchać – uśmiecha się, dodając, że już się cieszy na najbliższe spotkanie w Wielkanoc, a szczególną radość sprawia mu fakt, że wszystkie jego dzieci kochają Jezusa.

DANUTA CHLUP

JÓZEFA WACŁAWKA Z ŁOMNEJ DOLNEJ WSPOMNIENIA WOJENNE O MATCE

Nie mówiła o swojej działalności w AK

– A wiesz, że moja mam była żołnierzem Armii Krajowej? – pyta mnie Józef Waclawek z Łomnej Dolnej, kiedy siedzimy w kuchni jego domu stojącego w osadzie Wyszni Młyny. Mówi do mnie per „ty”, bo tylko o pięć lat młodszy jest od mojego 78-letniego ojca, pochodzącego z sąsiednich Boconowic. – Czytałem też książkę „Za ojcem idę”, którą o czasach wojennych napisał twój ojciec Władysław. On też wspominał o partyzantach, o wywózkach Polaków – mówi.

Józef Waclawek, jeden z aktywnych działaczy polskich w Łomnej Dolnej, wspomina, że jego matka Maria, z domu Sikora, urodziła się w Wyszni Młynach. – Przyszła na świat w 1905 roku. W połowie lat 20. wyszła za mąż za mojego ojca, który przyjechał do Łomnej z Bukowca. Wybudowali razem dom, w którym siedzimy, a w którym urodził się mój starszy brat, a później, w 1938 roku przyszedłem na świat ja – wspomina Józef Waclawek. Dodaje, że ojciec pracował na walcowni w trzynieckiej hucie, matka troszczyła się o dom, dzieci i kawałek pola.

Kiedy wybuchła II wojna światowa, rodzice postanowili pozostać przy polskiej narodowości, chociaż groziło to wywózką rodziny lub zesłaniem na roboty przymusowe do Rzeszy. Ale w końcu stało się inaczej. – Z mamą skontaktował się pan Pytlik z Jabłonkowa – snuje opowieść Waclawek. – Pracował on w Jabłonkowie, w niemieckim Urzędzie Miasta, ale angażował się w polskim ruchu oporu. Najpierw w Związku Walki Zbrojnej, a później w Armii Krajowej. Powiedział mamie, że mieszkamy w dobrym miejscu i że mogłaby ona pomagać partyzantom, którzy ukrywali się wtedy w okolicznych lasach. Mama się zgodziła, to było chyba na przełomie lat 1941-42.

Pytlik jednak Marii Waclawek powiedział też, że musi ona podpisać tzw. volkslistę, czyli przysiąc się do narodowości niemieckiej lub przynajmniej śląskiej. – Tylko w ten sposób mogła łatwiej wykonywać zadania, które zleciła jej Armia

Krajowa – wyjaśnia mój rozmówca. Od razu zaznacza, że matka o swojej współpracy nie powiedziała podczas wojny ani ojcu, ani nikomu z rodziny.

Maria Waclawek pomagała zatem partyzantom. Jej syn wspomina, że prawdopodobnie kilku z nich przespało nawet w ich dużej stodole, chociaż było to bardzo niebezpieczne. Przede wszystkim jednak odwiedzała wytypowane miejsca, w których zostawiała dla partyzantów żywność, leki. Czasami, gdy zaszła potrzeba, wzywała lekarza, też związanego z AK-wskim podziemiem. – Najgorzej było w zimie, kiedy na śniegu widać było doskonale każdy ślad. A niedaleko nas, w leśniczówce, siedzieli Niemcy. Ale mama jakoś sobie radziła, na szczęście nikt jej nie podejrzewał – mówi Waclawek.

Wkrótce rozpoczęła się wywózka Polaków, którzy nie chcieli podpi-



Józef Waclawek

sać volkslisty. Musieli opuścić swoje domy i gospodarstwa, które zajmowali Niemcy „bauerzy”, pochodzą-

cy przeważnie z Besarabii. – Tego, kto nadawał się do pracy, czyli głównie ojców, zsyłano na roboty przymusowe. I wtedy mama przyjęła pięć rodzin do naszego dużego domu, każda mieszkała w jednej izbie – wspomina Waclawek. – To nie spodobowało się okupacyjnym władzom. Wezwano mamę na gestapo do Jabłonkowa. „Dlaczego ty »Polnisch« mieszka u was?” – pytano. Mama trochę się bała, ale była twardą kobietą. Odpowiedziała, że przyjęła te rodziny, żeby mogły lepiej pracować dla... Rzeszy. O dziwo, przekonała gestapowców – śmieje się mój rozmówca.

Matka wkrótce jeszcze raz musiała udać się na gestapo. Starszy syn, jako członek rodziny, w której została podpisana volkslista, musiał wstąpić do Hitlerjugend. – Podczas zajęć „ochraniał” syna jednego z miejscowych esesmanów, który nie chciał się czołgać. Doszło do

rękoczynów, brat rozbił Niemcowi okulary. I znów gestapo. Mam ponownie przekonała, że ojciec pobił „kolegę” dla dobra Rzeszy. „Bo gdyby na froncie nie umiał się czołgać, od razu by go zastrzelono”. Mama uratowała brata, ale wkrótce musiał pojechać na front. To była danina za to, że mama angażowała się w ruch oporu – mówi Waclawek.

Wojna się skończyła, a brat nie wracał. Maria Waclawek udała się do Urzędu Gminy w Łomnej Dolnej. – Na piętrze mieli już siedzibę czeski żandarmi. Powiedziała im, że syn nie wraca z wojska. Żandarmi powiedzieli jej po czesku, że jeśli był w Wehrmachcie, to powróci, bo „Němci nikomu křivdy neudělali, jedně když si to zasloužil, například jako Polák”... Mama osłupiała. A kiedy odchodziła z urzędu, usłyszała, że żandarmi rozmawiają między sobą po... niemiecku. Pojechała więc do Jabłonkowa, gdzie była jeszcze rosyjska wojskowa komenda. Opowiedziała, co jej się przytrafiło. Żołnierze udali się do Łomnej. Kazali żandarmom ściągnąć bluzy mundurów. Każdy z nich miał tatuż esesmański. Bryczką zabrano ich do Jabłonkowa, trafili przed sąd – wspomina Waclawek.

– A dla mamy zakończyła się wtedy wojna i jej działalność w AK – kończy mój rozmówca. – Ja domyślałem się już wtedy, że angażowała się w ruch oporu, ale ona nie chciała na ten temat rozmawiać. Może dlatego, że wiedziała, jak ludzie działający w niekomunistycznym podziemiu kończyli po wojnie w Polsce czy Czechosłowacji, jak Sowieci wielu z nich wywozili na Sybir, co się stało z polskimi oficerami w Związku Sowieckim. I mówiła mi zawsze: „Zamknij usta na kłódkę, może przyjdą czasy, kiedy o tym wszystkim będzie można rozmawiać”. Czyli pamięć o tamtych czasach była naszą małą tajemnicą. Ja później poszedłem w ślady mamy, angażowałem się na rzecz polskości, ratowałem co się da, m.in. polską szkołę w Łomnej Dolnej. Ale to już inna historia – dodaje Józef Waclawek.

JACEK SIKORA



Józef Waclawek z matką Marią.

Ten temat można badać w nieskończoność...

„Jerzy Heczko, więzień aresztu lokalnego. Urodzony w 1928 roku w Nawsiu, zamieszkały w Ustroniu. Aresztowany przez gestapo 18 grudnia 1943 roku i pobity w miejscowej siedzibie gestapo w Ustroniu. Nieznany jest dalszy jego los” – to tylko jeden z wielu biogramów w książce, która właśnie ukazała się na rynku: „Martyrologium mieszkańców ziemi cieszyńskiej w latach 1939-1945”.

Publikacja wydana przez Stowarzyszenie „Wszechnica” z Cieszyna to swoisty przewodnik po tragicznych latach. Czasach, w których ludzie nie tylko z niepokojem śledzili sytuację na frontach II wojny światowej, ale i sami drżeli o życie swoje oraz bliskich. Jak wynika z publikacji autorstwa Jerzego Kłistała, co najmniej 1600 osób zostało w jakiś sposób doświadczonych przez totalitaryzmy.

– Pan Jerzy od kilku lat zajmuje się opracowywaniem martyrologiów dla różnych terenów. Kiedy zwrócił się do nas z prośbą o pomoc w opracowaniu takiego wydawnictwa dla ziemi cieszyńskiej, od razu się zgodziliśmy. Z jednej strony takiej publikacji brakowało na rynku, z drugiej, teraz – kiedy już się ukazała drukiem

– chcemy raz jeszcze upamiętnić ofiary. Publikacja zawiera 1600 biogramów, ale to na pewno nie wyczerpuje tematu – mówi w rozmowie z „Głosem Ludu” Ryszard Macura, prezes Stowarzyszenia „Wszechnica” z Cieszyna, na co dzień nauczyciel wiedzy o społeczeństwie w I Liceum Ogólnokształcącym im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie.

We wstępie publikacji Jerzy Kłistała napisał, że chociaż od zakończenia II wojny światowej minęło już 65 lat, wspomnień z okresu okupacji nie sposób zatrzeć. Rany po uczestnikach tamtych wydarzeń ciągle krwawią i przywołują żywe wspomnienia o najbliższych, znajomych, którzy zginęli na polu bezpośredniej walki z okupantem – pisze dalej autor. „Martyrologium” traktuje nie tylko o znanych osobach, działaczach społecznych i politycznych, którzy dzięki zaangażowaniu znaleźli się pod lupą Niemców oraz Sowieców, ale o zwykłych ludziach – naszych matkach, ojcach, dziadkach, wujkach.

– Autor starał się dotrzeć do jak największej liczby osób, ale mamy świadomość, że niektóre mogły zostać pominięte. Ten temat można



badać w nieskończoność. Nie wykluczamy, że pojawią się kolejne wydania – dodaje Macura.

Wcześniej jednak na rynku ukazał się identyczny słownik, tyle, że dotyczący wyłącznie Zaolzia. Wprawdzie zaolziańskie nazwy pojawiają się już w „Martyrologium mieszkańców...”, to publikacja koncentruje się na terenie obecnego powiatu cieszyńskiego. Jerzy Kłistała pracuje nad stworzeniem odrębnej pozycji wydawniczej.

– To będzie dzieło dużo większe, liczące prawdopodobnie trzy tomy. Autorowi już udało się dotrzeć do 4000 nazwisk, a prace wciąż trwają. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, publikacja powinna ukazać się jesienią. Nie będziemy spieszyć się z jej wydaniem, chcemy oddać dzieło jak najbardziej kompletne i dopracowane – wyjaśnia prezes „Wszechnicy”.

TOMASZ WOLFF

Promocja książki miała miejsce we wtorek w Cieszynie. Kolejne spotkania odbędą się w następujących miejscowościach: Goleszów (30. 3), Strumień (8. 4), Skoczów (18. 4) oraz Pogwizdów (29. 4). Organizują je miejscowe biblioteki.

Okna a dveře

Slovaktual

Bezpečnost a kvalita

Slovaktual PASIV-OL
s 3-sklem U= 0,6

Slovaktual PASIV-HL
s 3-sklem U= 0,5

TŘINEC
1. máje 16
775 721 164, 775 221 164
slovaktualtrinec@seznam.cz
558 320 310

HAVÍŘOV
Těšínská 1616/1C
Na Bludovickém kopci u kruhového objezdu
774 481 164, 774 491 164
slovaktualhavirov@seznam.cz
558 320 310

**ZIMA KONČÍ, VYUŽIJTE JEŠTĚ ZIMNÍCH SLEV,
NÁKUP ZA NEJNIŽŠÍ CENY DO 31. BŘEZNA !!**

**A NĚCO NAVÍC: bezpečnostní kování ve standardu a
možnost zabudování bezpečnostních čidel v kování**

SPRAZDILNĚME CENY

www.slovaktual.eu

ZELENÁ ÚSPORÁM

i3 by illbruck

Zelená úsporám

Okna PVC Žaluzie Sítě Rolety Markýzy

SLD Trading

Vrata Vjezdové brány Zasklívání lodžii

TĚŠÍME SE NA VAŠI NÁVŠTĚVU!

Vzorková prodejna v Dolní Líštné (zastávka u Němce)
Pondělí-Pátek 8.00-15.00 Středa 8.00-17.00

Nabízíme:

Plastová okna – dodávka na klíč
Žaluzie ISO – na řetízek více než 8 typů
Dřevěné žaluzie – bambus, lípa 25 a 50 mm
Sítě – okenní – 8 odstínů, dveřní pevné a rolovací
Plátěné rolety – ve vodicích lištách i bez lišt
Markýzy – výsuvné, košové
Zasklívání lodžii – rámkový a bezrámkový systém
Rolety – venkovní s protitepelnou textilií
Japonské posuvné stěny
Garážová vrata – rolovací, sekční
Vjezdové brány – nesené, křídlové

www.sldtrading.cz e-mail: info@sldtrading.cz
tel: 558 341 889, 731 413 658, 603 806 900

AKCE BŘEZEN
15 % SLEVA
NA VŠECHNY VÝROBKY

ZELENÁ ÚSPORÁM **ISO 9001-2009**

www.OX.PL

portal śląska cieszyńskiego

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Codziennie aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

5 LET GARANANCE

WIOSENNA OFERTA

SUZUKI Way of Life!

Suzuki Swift GL/AC
249 900,-
+420 558 350 475

Tylko w Autokantor w Wedryni www.autokantor.cz

Zareklamuj się w »Głosie Ludu«! Na Twój telefon czeka Beata Schönwald, doradca ds. reklamy – tel. 775 700 896

**Ogłoszenia do »Głosu Ludu«
przyjmowane są w dni powszednie:**

- W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30. e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
- W biurze firmy AD SERVIS, ul. Strzelnicza 18, Cz. Cieszyn w godz. 8.00-16.00. Tel. 558 711 027; e-mail: ad.servis@hudeczek.cz
- W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00, so 9.00-12.00. Tel.: 596 312 477; e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA

Przypominamy, że ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji najpóźniej do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

Kamieniarstwo WRZOS

Z SERCA WIELKIE RZECZY

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej

WYJĄTKOWA OFERTA I PROFESJONALIZM

Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:
Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479,
+48 338 567 377
www.kamieniarstwo-wrzos.pl

Filia: Golezów, ul. Grabowa 4
3 km od przejścia granicznego w Lesznej Górnej

Firmy budowlane

SWABUD i SWAKOŃ
docieplenie elewacji, podbitki (pałubki), wymiana okien PCV
przyjmujemy zlecenia na 2011 r. także w systemie dotacji zacieplenie ścian i wymiana okien (zelená úsporám)
kom. cz. 776 218 494, 608 556 915,
774 085 874
Szybka i fachowa realizacja zleceń.
Cieszyn, Puńcowska 93
www.swabud.cz

KAMIENIARSTWO IKONA

Mirosław Hołubek

- kamieniarstwo nagrobkowe
- budowa grobowców
- kamieniarstwo budowlane
- liternictwo
- rzeźby renowacje

Projekt, obmiary, kalkulacje oraz dojazd do klienta bezpłatny
43-419 Hażlach, ul. Jastrzębska 1,
tel.: 776 296 099,
www.kamieniarstwoikona.pl
info@kamieniarstwoikona.pl
Tylko do maja 2011 r. promocyjne ceny nagrobków urnowych.

RESTAURACJA DWORCOWA

Czeski Cieszyn, Tel. 558 711 594

Otwarte codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

DRZWI i FUTRYNY

APALI

EUROOKNA JANOŠÍK
Profil 92 mm: U = 0,8 W/m² K!
♦ DRZWI ZEWNĘTRZNE ♦
OKUCIA, MONTAŻ

Sklep: Trinec, Frýdecká 12,
Tel. 558 325 172, 608 757 442

F:CLUB
fitness health and relax

TYLKO W KWIETNIU

promocja

miesięczny program nieograniczony wstęp
sauna i relax w cenie
analiza budowy ciała (analizator Tanita)
indywidualny program ćwiczeń
lekcja z trenerem osobistym
porady dietetyczne
w prezencie suplementy dietetyczne

...do formy

F:CLUBem

Następne pytanie do konkursu o miesięczny karnet w F:Clubie to:
Jak się nazywa przyrząd do pomiaru tłuszczu, tkanki mięśniowej i innych składników budowy ciała, który używają w F:Clubie?
Poprawne odpowiedzi prosimy przysyłać do 30.3.2011
pod adres: fclub@fclub.cz

F:CLUB
Lipová 1965
Český Těšín
Tel.: 777 795 149
www.fclub.cz

SENATOR PETR GAWLAS OBJĄŁ PATRONAT NAD KONKURSEM O UNII EUROPEJSKIEJ

Strasburg za dobre wyniki!

Trójka uczniów Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie oraz siódemka ich kolegów z dwóch czeskich szkół średnich w Trzyńcu będzie mogła wyjechać w maju do Strasburga, by zwiedzić siedziby Parlamentu Europejskiego i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Kto wyjedzie? O tym zadecydują wyniki testu, który młodzi Zaolziańcy wypełniali w czwartek po wykładzie senatora Petra Gawlasa, który opowiadał im właśnie o swojej wizycie w jednej ze stolic Unii Europejskiej.

– Wyjechalibyśmy, nowi senatorzy, wybrani w październikowych wyborach, do Strasburga wspólnie z członkami senackiej komisji konstytucyjno-prawnej – powiedział nam senator z Jabłonkowa. – Zwiedziliśmy siedzibę Parlamentu Europejskiego oraz Europejski Trybunał Praw Człowieka. I z moimi wrażeniami, wspomnieniami i refleksjami z tej wizyty we Francji chciałem się podzielić z uczniami trzech zaolziańskich szkół średnich.

To właśnie europoseł Libor Rouček zwrócił się do senatora Gawlasa z prośbą o objęcie patronatu nad konkursem, w którym uczniowie będą mogli się wykazać wiadomościami na temat Unii Europejskiej. – Podobne konkursy kończyły się wcześniej zazwyczaj w Ostrawie, jak gdyby nasze państwo kończyło się na metropolii naszego regionu. Pomyślałem więc, że zaproponuję go tym razem szkołom nad Olzą. Udało się i cieszę się bardzo, że dyrektorzy wszystkich szkół zgodzili się na zorganizowanie konkursu u siebie – podkreślił Gawlas.

Przed południem wykładu wysłuchali ucz-



Senator Petr Gawlas z gimnazjalistami w auli Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie.

niowie czeskigo gimnazjum oraz Akademii Handlowej TRIA w Trzyńcu, po południu zaś polscy gimnazjaliści w Czeskim Cieszynie.

– Podobało mi się, że senator Gawlas nie przedstawiał nam suchych danych, ale ciekawie i dowcipnie opowiadał o swojej wizycie – po-

wiedziała nam gimnazjalistka Joanna Kowala z klasy 3b. – Chętnie obejrzałabym Parlament Europejski i strasburski Trybunał na własne oczy, bo wykład był bardzo zachęcający. Niemniej obawiam się, że nie wyjadę w maju do Strasburga, bo test był trudny i kto nie intere-

suje się na co dzień polityką, mógł mieć problemy z odpowiedziami na wiele pytań. Sądzę, że wyjadą raczej koledzy, którzy uczęszczają na seminaria politologiczne – dodała Joasia.

Podobnie mówił jej kolega Jakub Czapek z klasy 3c. – Wykład na pewno był ciekawy, senator z Zaolzia nie zanudzał liczbami i mnóstwem faktów, ale rozmawiał z nami niczym starszy kolega. Test nie należał do łatwych, ja, na przykład, znałem odpowiedź na najwyżej połowę pytań. Do Strasburga bym jednak chętnie wyjechał. Taka okazja się już nie nadarzy – stwierdził Kuba.

Zadowolona była też nauczycielka Barbara Kożusznik, która prowadzi w gimnazjum zajęcia z podstaw nauk społecznych. – Ta szansa wyjazdu do Strasburga zmotywowała wielu gimnazjalistów do wzięcia udziału w spotkaniu z senatorem. Ale nie tylko ona, młodzież żywo interesuje się polityką, zwłaszcza zaś uczestnicy seminariów politologicznych – dodała Barbara Kożusznik.

Dziesiątka najlepszych z wszystkich trzech szkół wyjedzie do Strasburga w dniach 9-10 maja. Nazwiska laureatów konkursu będą znane w najbliższą środę.

Warto dodać, że 35 uczniów Gimnazjum Polskiego z klas trzecich i czwartych odwiedzi też w środę Izbę Poselską Parlamentu RC. Do Pragi zaprosiła ich przewodnicząca Niższej Izby, Miroslava Němcová. W wyprawie będzie gimnazjalistom towarzyszyć delegacja Kongresu Polaków z jego prezesem, Józefem Szymeczkiem, na czele. **(kor)**

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: A. Ssak z rodziny żyraf * wyspa na Atlantyku * pierwiastek chemiczny. – B. Autor „Lalki” * ziemia opolska. – C. Jezioro w Finlandii * broń drzewcowa * miejsce zamieszkania – D. Ul wydrążony w drzewie * mufa * chroniony ptak z rzędu wróblowatych * miasto w Afryce pamiętne z klęski Hannibala. – E. Grupa wysp japońskich * nie urodzi sokoła * asortyment węgla * część gminy Dolny Bar. – F. Pozbawienie wolności * unieważnienie. – G. Członek plemienia indiańskiego * imię żeńskie. – H. Zgroza * miasto w Indii. – I. Dzieli się na okresy * imię Hayworth * stop że-

laza, aluminium i niklu * powstał z inicjatywy Danuty Chwajol. – J. Rosyjski aktor i reżyser (Michał) * pisarz francuski (Paul, 1610-1660) * liniment * kryjówki zwierząt. – K. Zakonnik * bonifikata * prowizoryczny budynek. – L. Zakonnica * napisał cykl powieściowy „Mury Jerycha”. – M. Świat srtarozytny * tkanina odzieżowa i dekoracyjna * drzewo sagowe.

PIONOWO: 1. Nierób * miasto we Włoszech. – 2. Pałac sułtański * imię Hooda. – 3. Skrzydlca * tytuł tragedii Szekspira. – 4. Wąska ścieżka górską * rzeka po hiszpańsku * są w atlasie. – 5. Międzynarodowy Instytut Sta-

tystyczny (angielski skrót) * ziemia po łacinie * klepisko w stodole. – 6. Rzeka w Portugalii. – 7. Henryk Goldszmit. – 8. Lotto. – 9. Chóralny lub łabędzi * pierwszy okres ery mezozoicznej. – 10. Trucizna * Iwan IV Groźny. – 11. Polski Nečas * drapieznik morski. – 12. Wirusowa choroba zakaźna * lewy dopływ Dunaju w Niemczech. – 14. Zwierzchnik * plecionka ze słomy. – 15. Unosi się nad mokradłami * nartarcie. – 16. Rzeka palindrom w Etiopii * tama wodna. – 17. Startowe potrzebne są sprinterom * przywódca partii. – 18. Miasto portowe w Kalifornii. – 19. Polski noblista z 1980 roku. – 20.

Miejscowość na Nowej Gwinei. – 21. Cyganka z opery Manru Paderewskiego * ryba słodkowodna * Brytyjska Instytucja Radiotelewizyjna – 22. Lepszy niż nic * pierwiastek lub szachista * prycza. – 23. Blizna * putto. – 24. Lewatywa * animozja. – 25. Trzonek * smakołyk. **(taj)** **Mniej znane wyrazy geograficzne:** AMBALA, MAD, NAAB, SIB, SOR, TOMBO.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 1. 4. br. o godz. 12.00. Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 19. 3. otrzymuje **Otto Santarius** z Orłowej.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
A		5		23																					16
B							7							14					1						36
C	26											28										3			22
D				20						10					8				31						
E																38									
F								32																	
G									27										21						
H	30		35					18														6			
I																					19			9	
J		29						34						11			24								12
K			15																						
L				13												4		25					33		
M	2														17								37		



ZYCZENIA

Za dobroć, miłość i troskę ogromne dzięki składamy!

Dzisiaj obchodzi zany jubileusz nasza Kochana Małżonka, Mamusia, Babcia

pani KWIETKA KOZUSZNIK

z Orłowej. Z tej okazji wiele najserdeczniejszych życzeń zdrowia, szczęścia i miłości składają mąż Zbyszek, córka Beata z mężem, córka Renata z przyjacielem i wnukami Patrikiem i Kubusiem. Do życzeń dołączają się długetni przyjaciele, rodzinka Zdzicha i Mirki Bąk z Opolą. RK-048

Tylko życie poświęcone innym warte jest przeżycia.

Albert Einstein

W niedzielę dnia 27 marca 2011 obchodzi swój zany jubileusz 60-lecia urodzin

pan TADEUSZ GUZIUR

ze Skrzeczonia. Z tej okazji dużo zdrowia, pogody ducha i samych słonecznych dni życzą żona, córki Basia i Renia z partnerami. Do życzeń dołączają mama i teściowa. GL-195

WSPOMNIENIA



*Czas jak potok płynie, lata przemijają,
nasza miłość i wspomnienia stale miejsce w sercu mają.*

Dnia 29. 3. 2011 obchodziły swoje 100. urodziny Kochana Matka, Teściowa, Babcia, Prababcia, Szwagierka i Ciocia

śp. MARIA CHLEBIŃSKA

z Kocobędza, ostatnio zamieszkała w Czeskim Cieszynie-Mostach, która zmarła 9. 11. 2000. Wszystkich, którzy ją znali i kochali, prosimy o chwilę wspomnień. Najbliższa rodzina. AD-024



*Kto kochał – nie zapomni,
kto znał – niechaj wspomni.*

Dzisiaj, 26 marca, mija pierwsza rocznica od chwili, kiedy opuściła nas za zawsze

śp. JADWIGA FRIEDŁOWA

Z szacunkiem i smutkiem w sercu wspominają najbliżsi. GL-196

CO W KINACH

KARWINA – Centrum: Uczeń czarnoksiężnika (26, 27, godz. 15.30); Żona doskonała (26, 27, godz. 17.45); 127 godzin (26, 27, godz. 20.00); **KARWINA – Ex:** Wszystko w porządku (27, godz. 19.00); Norwegian wood (28, godz. 19.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Variete (26, 27, godz. 17.30); Władcy umysłów (26, 27, godz. 20.00); Odchążeń (28, godz. 17.30); Rytuał (28, godz. 20.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Rango (26, 27, godz. 17.00); Dla niej wszystko (26, 27, godz. 19.00); **BYSTRZYCA:** Dzieci (26, godz. 18.00); Zaplątani (27, godz. 16.00); **JABŁONKÓW:** Dla niej wszystko (27, godz. 17.00, 19.30); **CIESZYN – Piast:** Jan Paweł II, szukałem was... (26-28, godz. 14.30, 18.30); Jak zostać królem (26-28, godz. 20.15).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ĆT 24, piątek, wiadomości regionalne od godz. 18.00.

POLSKIE AUDYCJE: Ostrawa

107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz, po-pt: godz. 19.00; nie: godz. 18.30.

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Słodkie rodzynki, gorzkie migdały (26, godz. 17.30).

CO W TERENIE

BIBLIOTEKA REGIONALNA KARWINA ODDZIAŁ LITERATURY POLSKIEJ – Zaprasza środa 30. 3. o godz. 16.30 sympatyków podróży na kolejne spotkanie z cyklu Podróże marzeń Zygmunta Rakowskiego – „Dawne i obecne skarby Bliskiego Wschodu (Liban, Syria, Jordania)” do biblioteki.

CZ. CIESZYN – „Noiva” zaprasza na Bajkowanie 26. 3. o godz. 16.00.

▲ Zarząd MK PZKO Park Sikory zaprasza członków i sympatyków Koła na prelekcję pt. „Franciszek Świder” w piątek 1. 4. o godz. 18.00 do salki Koła przy ul. Fabrycznej 23. Prelekcję wygłosi syn malarza, Jan Świder. Na zakończenie informacje o majowej wycieczce Koła.

CIERLICKO – ŚKE A.W. organizuje zbiórkę humanitarną w sobo-

te 2. 4. w godz. 8-12 koło kościoła ewangelickiego w Cierlicku. Można przynieść zapakowaną odzież, rękawiczki, firany, pierzyny, książki, zabawki, obuwie itd. Inf: 558 842 744.

DPŹW na Kościelcu – Zaprasza 2. 4. od godz. 16.00 na Świnobocie. W programie wystąpią uczniowie z Cierlicka oraz teatryk z Żukowa Dolnego. Po programie zabawa. W cenie miejscówek kolacja zabijackowa. Wejściówki zamawiać u M. Legerskiej 608 544 411. Zapraszają MK z Cierlicka, Stanisławic i Grodziszca.

KLUB NAUCZYCIELI EMERYTÓW – Zaprasza na spotkanie wiosenne 31. 3. o godz. 9.30 w restauracji na Brandysie w Cz. Cieszynie (wstęp 100 koron). Zgłoszenia przyjmuje H. Śliż, tel. 558 731 038 do 29. 3.

OLDRZYCHOWICE – MK PZKO organizuje 7. 5. wycieczkę do Polski (Muzeum Chleba – Radzionków, Zamek Pszczyna). Informacje i zgłoszenia wraz z zaliczką 170 kcz przyjmuje Dagmar Ivanov w kwiaciarni Na Tyrskiej do 22. 4.

OSTRAWA – Zarząd MK PZKO zaprasza na twórcze spotkanie klu-

bowe na temat dalszych losów Stolica Polskiego, które odbędzie się we wtorek 29. 3. o godz. 17.00 w lokalu TV Klub przy ul. Přívozskiej.

PARAFIA NSPJ W CZ. CIESZYNIE – Zaprasza na obchody VI rocznicy śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II w dniach 30. 3.-3. 4. W programie (oprócz wystawy okolicznościowej i filmów) koncerty: 30. 3. (środa) godz. 16.00 – zespół dziecięcy „Cieszynianka” (otwarcie wystawy); 1. 4. (piątek) godz. 16.00 – chór „Ad Dei Gloriam” (Droga Krzyżowa); 3. 4. (niedziela) godz. 10.30 – chór mieszany „Stonawa” przy MK PZKO w Stonawie (podczas mszy św.), godz. 11.30 – chór mieszany „Lira” z Darkowa (od razu po mszy św.).

OFERTY

ANTYKI KUPIĘ – meble przedwojenne, obrazy, zegary, odznaczenia, srebra, militaria, stare zdjęcia, pocztówki i wiele innych, tel.: 0048 605 255 770. GL-053

PRODÁM ROTAČNÍ KLÍN k výrobě štípačky na palivové dříví. Tel.: 732 844 674. GL-142

Najstarsze mapy Śląska Cieszyńskiego

Państwowe Archiwum Powiatowe w Karwinie ponownie zaprasza na ciekawe spotkanie. Tym razem 31 marca od godz. 16.00 w sali wykładowców Tomáš Grim z Urzędu Geodezyjnego (Zeměměřičský úřad) w Pradze omówi najstarsze mapy Śląska Cieszyńskiego. W wykładzie zo-

stanie nakreślony rozwój mapowania Księstwa Cieszyńskiego od najdawniejszych czasów po współczesność. Śląsk Cieszyński znajdziemy nakreślony już w starożytności oraz na mapach średniowiecznych, ale były to tylko bardzo schematyczne ujęcia, np. w ramach map Europy.

Pierwsze kartograficzne dzieła z dużo dokładniejszym przedstawieniem naszego regionu pojawiają się dopiero w czasach nowożytnych. Tu trzeba wspomnieć o drzeworycie Sebastiana Münstera, czy mapie Marcina Helwiga. Pierwszą samodzielną mapę Księstwa Cieszyńskiego

stworzył w 1724 roku Joanes Nigrini w 1724 roku. Niestety pierwsze wydanie tej mapy zostało skonfiskowane i dziś znanych jest tylko kilka sztuk rozsianych w zbiorach po całej Europie. Dopiero późniejsze poprawione wydania, ale już autorstwa Wielanda, są powszechniejsze. (o)

GłosLudu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o., IČO: 00535613 • Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz • Redaktorzy terenowi: Jacek Sikora, sikoraj@glosludu.cz • Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz • Witold Biernat, witold.biernat@glosludu.cz • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz • www.glosludu.cz • Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty • Dostawę prenumeratom prowadzi spółka Mediaservis s.r.o., Zákaznické centrum, Videňská 995/63, 639 63 Brno • Zamówienia – tel.: 541 233 232, fax: 541 616 160, e-mail: predplatne@mediaservis.cz • Reklamacje – tel.: 800 800 890 • Kolportaż: SmD, s.r.o. • Druk: Ringier Axel Springer Print CZ, a.s. Ostrava • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegam sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indexu 42501, ISSN 1212-4222.

KUPIĘ STARE PRZEDWOJENNE RZECZY polskie, czeskosłowackie, niemieckie, austro-węgierskie, rosyjskie itd.: książki, pocztówki, monety-banknoty, wojskowe – strażackie rzeczy odznaczenia, mundury, bagnetki, hełmy, dokumenty, fotografie), medale, zegary, starą biżuterię, meble, obrazy, zabawki, figurki porcelanowe. Tel.: 776 285 749 (czeski), +48 792 517 388 (polski). GL-069

MALOWANIE, PRACE MURARSKIE, łazienki, płyty gipsowe. Tel.: 603 854 651. GL-068

WYKONYWANIE TYNKÓW AGREGATEM, cementowo-wapienne, gipsowe, wewnętrzne i zewnętrzne. Tanio i solidnie. Tel.: +48 512 747 783, email:jozefziemba3@gmail.com. GL-056

MALOWANIE DACHÓW (3-x lakier, 120/m²), gwarancja. Balicki, tel.: 732 383 700, 558 742 469. GL-176

WYSTAWY

BIBLIOTEKA REGIONALNA KARWINA, Rynek Masaryka: do 30. 3. wystawa „Agata Kaleta – fotografie, Barbara Kowalczyk – ilustracje, grafika użytkowa”. Czynna w godzinach otwarcia biblioteki.

DUŻA GALERIA TEATRU CIESZYŃSKIEGO: do 10. 4. wystawa Oldřicha Kodeša pt. „Výběr z tvorby”. Czynna po-pt: 9-15.

SALA MÁNESA, MIEJSKI DOM KULTURY, Karwinia: do 27. 4. wystawa Renaty Filipowej pt. „Malowanie, art-protis, pet-art”. Czynna: po, śr, pt: 9-15, wt, cz: 9-19.

POWIATOWE ARCHIWUM PAŃSTWOWE KARWINA: Wystawy: „Grzeszni ludzie miasta Karwinia”; foyer „Wirtualna Karwinia”. Czynne: po, śr: 8-17, wt, czw, pt: 8-15.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14: stała ekspozycja „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”. Czynna: wt-pt: 9-17.

▲ **SALA WYSTAW w Hawierzowie, Robotnicza14:** stała ekspozycja pt. „Środki płatnicze na Śląsku Cieszyńskim”. Czynna: wt-pt: 9-17, so: 9-13, nie: 13-17.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka:** do 17. 4. wystawa pt. „Polacy na Zaolziu”; stała ekspozycja „Strípky z dějin Karviné”. Czynne: wt-pt: 9-17, so: 9-13, nie: 13-17.

▲ **MUZEUM TECHNIKI w Pietwałdzie, K muzeu 89:** do 31. 8. wystawa pt. „Nie musimy radzić sobie sami”; stała ekspozycja „Czarodziejski świat tramwajów”. Czynne: wt-pt: 9.00-16.30.

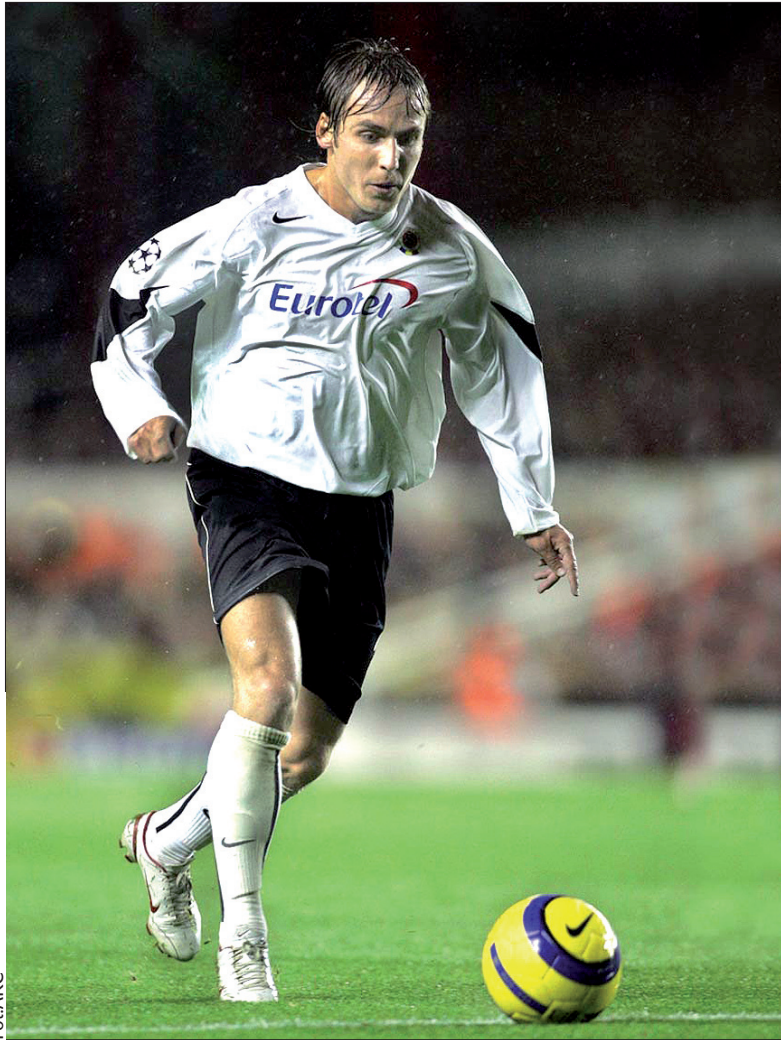
▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** do 5. 6. wystawa pt. „Zdrowie, szczęście, długie lata”; wystawa stała „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynne: wt-pt: 9-17, so: 9-13, nie: 13-17.

Czy Matušovič będzie gwiazdą Dywizji?

Wiosna za oknem – wiosna również na boiskach piłkarskich. Dla piłkarzy z niższych klas rozpoczyna się rewanżowa runda rozgrywek, w której jedni walczyć będą o awans, inni o uratowanie skóry. W czwartej najwyższej klasie – Dywizji – mamy trzech reprezentantów naszego terenu. Dwaj zagrają o utrzymanie dywizyjnej przynależności (Hawierzów i Orłowa), z kolei Lokomotywa Piotrowice zamierza poszaleć w górnych rejonach tabeli. Już dziś o godz. 14.30 kibice obejrzą pierwszy szlagier wiosennej rundy, w derbach zmierzą się Hawierzów i Lokomotywa Piotrowice.

LOKOMOTYWA PIOTROWICE

Podopieczni trenera Dušana Kohuta na półmetku rozgrywek plasują się na czwartej pozycji ze stratą dwóch punktów do drugiego miejsca w tabeli premiowanego awansem do trzeciej ligi. Do lidera, rezerw Ostrawym, Lokomotywa traci pięć punktów. – Te straty są do odrobienia – ocenił szanse piotrowickiego zespołu trener Dušan Kohut. Atutem Lokomotywy jest skonsolidowana obrona, zdaniem ekspertów najlepsza w całej dywizyjnej grupie E. Piotrowiczanie w jesiennym sezonie stracili tylko jedenaście bramek, najmniej spośród piętnastki uczestników grupy E. W kadrze są tacy rutyjniarze, jak Rene Bielan (pamiętający jeszcze pierwszoligowe czasy Karwiny) czy Patrik Miko (były piłkarz Trzynieca). Lokomotywa gra dorosłą piłkę, z nastawieniem na dobrą organizację defensywy. – Wykorzystujemy to najlepsze, co posiadamy – stwierdził Dušan Kohut, duży znawca naszego piłkarskiego regionu. W swojej karierze prowadził już prawie wszystkie kluby z tego terenu, m.in. Dziećmorowice i Orłową. Dzisiejszy mecz derbowy z Hawierzowem będzie dla Piotrowic sprawdzianem rzeczywistego stanu drużyny na wstępie wiosennej rundy. Lokomotywa zimą borykała się



Miroslav Matušovič jeszcze w barwach Sparty Praga w Lidze Mistrzów. 31-letni napastnik w wiosennym sezonie będzie najlepiej opłacanym piłkarzem Dywizji.

bowiem z licznymi kontuzjami – z dwudziestoosobowej kadry w zajęciach treningowych uczestniczyło góra czterestu piłkarzy. Poza boiskiem nadal znajdują się Kumpán, Hanusek i R. Bielan. Zimowe „zakupy” przebiegły w Piotrowicach bez zbędnej nerwówki. Pozyskano piłkarzy, którzy powinni bez problemów zaaklimatyzować się w zespole – m.in. Punčocháňa, Anastazovskiego i karwińskiego golkipera Hájka.

SLAVIA ORŁOWA

Tak słabego sezonu w Orłowej już dawno nie było. Kibiców odwiedza-

jących stadion policzyć można było na palcach jednej ręki, straconych bramek było z kolei za dużo jak na dywizyjne rozgrywki. Slavia pod wodzą nowego trenera Lubomíra Vlka pokusi się o cudowną metamorfozę. W pierwszym rzędzie orłowianie będą jednak chcieli wyrwać się ze strefy spadkowej – na półmetku sezonu zajmują przedostatnią lokatę. Dziś zagrają u siebie z Wałaskim Międzyrzeczem i liczą na trzy punkty. Drużyna wydaje się być dużo mocniejsza od tej z jesiennej rundy. Wędkę zanurzono głównie w witko-

wickim stawie – po zgaszeniu światła w trzecioligowych Witkowicach właśnie do Orłowej przeszło kilku bardzo utalentowanych piłkarzy – m.in. Martin Limanovský, Radomír Vlk i Ladislav Derich. Z pierwszoligowej Sigmy Ołomuniec na gościnne występy pozyskano Kovára, z Banika Ostrawa wrócił do Slavii Patrik Lička. – To będzie arcytrudna wiosna, ale wierzę, że ze szczęśliwym końcem dla orłowskiego futbolu – powiedział nam Josef Štěpánek, kierownik zespołu.

MFK HAWIERZÓW

Indianie po koszmarnej jesiennej rundzie zajmują w tabeli ostatnią pozycję. Nikt nie chce być „czerwoną latarnią”, tym bardziej zespół o sporych ambicjach. W Hawierzowie planowano grę o awans, tymczasem rzeczywistość jest zgoła odmienna. – Gramy teraz o wszystko. Każdy mecz będzie pojedynkiem o przysłowiowych sześć punktów – stwierdził trener Hawierzowa, Bohuslav Keler. Kadre ostatniego zespołu wzmocnił 31-letni Miroslav Matušovič. Były napastnik Banika Ostrawa i Sparty Praga wrócił do czeskiego futbolu z wojaży na Cyprze i będzie najlepiej opłacanym zawodnikiem w całej Dywizji. Matušovič miał kilka ofert z wyższych klas piłkarskich, w tym z Polski, ale zdecydował się pomóc Indianom. – W tym klubie stawiałem pierwsze kroki piłkarskie, mam dług wdzięczności do spłacenienia – stwierdził Matušovič. Indianie w sparingach raczej nie błyszczeli. Z piątoligowymi Dziećmorowicami wygrali zaledwie 1:0 (po bramce z rzutu wolnego Matušoviča), ale najważniejsze mecze dopiero przed Hawierzowem. Prawdziwą próbą ognia będzie dzisiejszy mecz z Piotrowicami. – Nie mamy nic do stracenia. Musimy zagrać odważnie, bo teraz liczy się każdy punkt – podkreślił trener Keler.

JANUSZ BITTMAR

Witkowiec blisko finału

W półfinałach Tipsport Ekstraligi hokeja na lodzie trwa zacięta walka na linii Morawy Północne – Czechy. Zespół Trzynieca zaliczył wczoraj na lodzie Slavii Praga trzeci półfinałowy mecz, na dziś w Pradze zaplanowano czwartą konfrontację. Blisko awansu do finału są hokeiści Witkowiec, którzy w serii z Pardubicami prowadzą już 3:1. Jutro w ostrawskiej ČEZ Arenie podopieczni trenera Mojmir Trličika mogą „postawić kropkę nad i” decydujący krok – czwarta wygrana z obrońcami tytułu zapewni Witkowcom awans do finału ekstraligi. Trzynieczanie po dwóch wyjazdowych spotkaniach powrócą w poniedziałek pod Jaworowy. Piąty pojedynek ze Slavią Praga odbędzie się w trzynieckiej Werk Arenie o godz. 18.10. (jb)

W SKRÓCIE

ODOLENA VODA ZDRAMATYZOWAŁA SERIĘ. Siatkarze Slavii Hawierzów skomplikowali sobie kwestię awansu do ćwierćfinału ekstraligi. Podopieczni trenera Jaroslava Tomáša przegrali bowiem wyjazdowe spotkanie fazy wstępnej playoffs z Odoleną Vodą (1:3) i dziś przed własną publicznością muszą koniecznie wygrać. Slavia zagrała w czwartek dobrze tylko w trzecim secie, wygranym 25:17. Decydujący trzeci mecz tej serii rozpoczyna się w Hawierzowie dzisiaj o godz. 18.00. W razie awansu Slavii trafi na Zlin. * * *

FINAL FOUR Z POLSKIM AKCENTEM. Siatkarze Jastrzębskiego Węgla zagrają dziś w Final Four Ligi Mistrzów – w finałowym turnieju czterech najlepszych drużyn siatkarskich Starego Kontynentu. Dziś o godz. 15.00 zmierzą się z gospodarzami – Trentino BetClic. Drugą parę tworzą rosyjskie zespoły Zenit Kazań i D. Moskwa. Finał zaplanowano na jutro (18.00). (jb)

OFERTA

PIĘKA NOŻNA – II LIGA: Trzyniec – Dukla Praga (dziś, 10.15), Karwina – Vlašim (jutro, 15.00). **DYWIZJA:** MFK Hawierzów – Lokomotywa Piotrowice (dziś, 14.30), Slavia Orłowa – Wałaskie Międzyrzecze (dziś, 15.00). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Czeski Cieszyn – Opawa 2004, Hradec nad Moravicą – FK Bogumin (dziś, 15.00), Oldrzychów – Dziećmorowice (jutro, 15.00). **I A KLASA:** Stare Miasto – Šmiřovice, Veřovice – Sucha Górna (dziś, 15.00), Olbrachcice – Stonawa, Raszkowice – Karwina B, Vlčovice – Bystrzyca (jutro, 15.00). **I B KLASA:** Lutynia Dolna – Cierlicko, Datynie Dolne – Oldrzychowice (dziś, 15.00), Gródek – Wędrzyń, Jabłonków – Sedliszcze, Nydek – Gnojnik, Niebory – Mosty (jutro, 15.00). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Toszonowice – Metyłowice (dziś, 15.00), Nawsie – Hukwaldy, Piosek – Palkowice (jutro, 15.00). * * *

HOKEJ NA LODZIE – PÓŁFINAŁY EKSTRALIGI: Witkowiec – Pardubice (jutro, 18.10), Trzyniec – Slavia Praga (poniedziałek, 18.10). * * *

EKSTRALIGA SIATKARZY – FAZA WSTĘPNA PLAYOFFS: Slavia Hawierzów – Odolena Voda (dziś, 18.00). (jb)

SYLWETKI TRZECH NASZYCH ZESPOŁÓW W MISTRZOSTWACH WOJEWÓDZTWA

Piłkarze Bogumina już bez Hanusa

KS DZIEĆMOROWICE

Podopieczni trenera Petry Czyża nie ukrywają, że spóbiają powalczyć o awans do czwartej ligi. Formę z jesienno sezonu Elektrycy muszą jednak utrzymać także w wiosennej rundzie, a to nie będzie łatwa sprawa. – Borykaliśmy się z kontuzjami, zimowe przygotowania nie były idealne – powiedział nam Robert Schimke, ofensywny pomocnik KS Dziećmorowice. Z klubem pożegnali się Marek Małeńiak i Martin Karkoška, którzy przeszli do szóstoliigowej Stonawy. Z Czelańskiej pozyskano bramkarza Daniela Cupera, a więc obok Mrkvy w zespole zagra drugi w miarę klasowy golkipier. Jutro drużyna Petra Czyża zmierzy się na wyjeździe z dziesiątym w tabeli Oldrzychowem. – Pojedziemy tam w roli faworyta,

na pewno chcemy dobrze rozpocząć wiosenną rundę – stwierdził Robert Schimke.

IRP CZESKI CIESZYN

Nad Olzą doszło w zimowej przerwie do największych zmian kadrowych. Raczej na gorsze, bo klub opuściło wielu doświadczonych piłkarzy, takich jak Błažek, Groš (Nydek), Fizek (Jasienica) Pietroszek, Tomsa i Fikoczek. – Wiosną wystawimy bardzo młody zespół, sam jestem ciekawy, jak będzie wyglądała nasza gra – ocenił radykalne zmiany w kadrze czwartego zespołu tabeli trener Dalibor Damek. Nowe twarze? – Z Banika Ostrawa wypożyczyliśmy napastnika Robina Pliskę, ze słowackiego Zborova przychodzi pomocnik Ján Kormanec – stwierdził Damek. Do treningów włączył się też David Pflęgr z Dziećmorowice.



Derby Bogumina – Cz. Cieszyn odbędzie się 5 czerwca. Fot. IVO DUDEK

FK BOGUMIN

Kłopoty natury spadkowej dręczą bogumińskich piłkarzy od kilku sezonów. W zeszłym roku drużyna uratowała piątoliigową skórę dosłownie „za pięć dwunasta”, a wiele wskazuje na to, że także tegoroczna wiosna będzie w Boguminie bardzo nerwowa. Boguminiacy stracili napastnika Martina Hanusa (wzmocnił Hluczyn), w klubie brakuje też Vitězslava Mooca. Do nowych twarzy w ataku należy Daniel Vitkovský z Petrzkovic. – Liczymy na jego dobry instynkt strzelecki – stwierdził trener Martin Kempný. Z zespołem przygotowuje się też doświadczony Jan Harwot, kontrakt przedłużył do końca czerwca bramkarz Ivo Šajer. Drugim golkipierem Bogumina będzie Richard Goj. (jb)